Nr. 348 (1135). Warszawa, Środa 22 Grudnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 180.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA	
w tekście (przed kron.)	Mk. 15
Nekrologi	„ 8
zwyczajne	„ 6
drobne za jeden wyraz	„ 2

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Klęska komunistów w Czechach.

Komitet wykonawczy czeskiej partji komunistycznej wezwał robotników w organie partyjnym „Rude Pravo“ z dnia 16 b. m. do porzucenia strajku w ciągu dnia.

To samo zrobili komuniści niemieccy o dzień wcześniej.

Strajk powszechny, wywołany przez komunistów, skończył się klęską zupełną. Strajk doszedł do skutku tylko w niektórych punktach i objął jedynie cząstkę robotników. Ale i tam, gdzie wybuchł, nie dał żadnych wyników. Niema mowy, aby rząd i burżuazja poszły na jakiekolwiek ustępstwa wobec panicznego wycofywania się komunistów z nieudałej akcji. Przeciwnie: wszędzie zaczynają się srożyć represje w stosunku do komunistów, a ogół robotniczy skupić musi siły, by represje te nie przybrały charakteru masowego.

Przegrana ofensywa z konieczności prowadzi do defensywy.

Postępowanie komunistów w Czechach jest tak typowym przykładem niepoczytalnej i szkodliwej polityki komunistycznej, że warto mu w interesie proletarjatu wszystkich krajów poświęcić kilka słów, zwłaszcza, że polityka ta jest międzynarodową polityką komunistów i to, co wczoraj było w Czechach, może jutro powtórzyć się w każdym innym kraju.

O cóż szło w wypadkach ostatnich w Czechach?

Komuniści nie chcieli zwrócić dobrowolnie obsadzonego przez nich „Domu Ludowego“, należącego poprzednio do partji socjalistycznej.

Mniejsza o to, czy komuniści użyli Domu Ludowego, jako pretekstu do większej akcji rewolucyjnej, czy nie. Ale faktem jest, że walkę podjęli nie przeciwko rządowi i klasom panującym, lecz przeciwko socjalnej demokracji, t. j. partji robotniczej.

Bez względu na to, czy socjaliści mieli rację w zatargu z komunistami, czy nie — doprowadzenie do strajku powszechnego przeciwko socjalistom siłą rzeczy musiało osłabić ruch robotniczy, a wzmocnić klasy posiadające.

Tak się też stało. Przytem należy zwrócić uwagę na to, że socjaliści razem z komunistami stanowią w Czechach mniejszość ludności, że wśród uświadomionych klasowo robotników socjaliści są bezwzględnie w większości. Podjęcie więc walki przez komunistów przeciwko wszystkim, a w pierwszym rzędzie przeciwko znacznej większości robotników było ze strony komunistów nietyle przejawem odwagi, ile dowodem utraty głowy, lub całkowicie nieodpowiedzialnej donkiszoterji politycznej.

Komuniści nie mogli nie wiedzieć że akcja ich wobec układu sił społecznych zgóry jest skazana na niepowodzenie, jeśli nie na klęskę zupełną. A mimo to doprowadzili do „próby sił“, rozpętali burzę walki, byle ratować frazes „rewolucyjny“, byle choć przez czas krótki pokołysać robotników w krwawej atmosferze walki beznadziejnej.

A dalej. Gdybyż komuniści przynajmniej przygotowali się do walki, którą przecież zapowiadali zgóry i przed którą przestrzegali wszystkich. Ale nie. Robotnicy, których wzywali do walki i z socjalistami i z rządem, byli bezbronni, podczas gdy policja i wojsko były oczywiście doskonale uzbrojone i łatwo dały sobie radę z bezbronną masą.

Akcja komunistów, której nie przyświecało hasło wspólne całemu proletarjatowi Czech, lecz która przeciwnie miała na celu rozbicie ruchu robotniczego, musiała na samym wstępie zawieść.

Tak się też stało. Ale komuniści, zamiast zlikwidować czemprędzej chybione przedsięwzięcie, postanowili rozszerzyć podłoże walki. Rzucili hasło obsadzenia fabryk.

Cała dotychczasowa praktyka pośpiesznego, nieobmyślonego zgóry i bez planu przeprowadzonego obsadzania przez robotników fabryk, wykazała, że skutki takiego pośpiechu są tylko ujemne, że z socjalizacją praktyka taka nie ma nic wspólnego, że robotnikom w każdym razie żadnej korzyści nie przynosi.

Dowiodła tego jaskrawo Rosja sowiecka, a zwłaszcza świeżej jeszcze daty wypadki we Włoszech, gdzie robotnikom bez trudu udało się opanować fabryki, a mimo to nie doszło ani do rewolucji politycznej, ani do przewrotu społecznego, pouczają dobitnie, że przejście z ustroju kapitalistycznego do socjalistycznego nie da się wykonać na drodze tego rodzaju wywłaszczania warsztatów pracy.

A cóż dopiero mówić o takiem obsadzaniu fabryk, jakie odbyło się w Czechach! Rozkaz komunistów miał jedynie na celu uratowanie ich opinji. Sami nie wierzyli, aby dał jakiekolwiek dodatnie wyniki. Bez jednolitego kierownictwa, bez uwzględnienia odrębności poszczególnych fabryk i pracujących w nich robotników cały ruch rozproszył się na drobne ogniska walki, działające w rozsypce, idące luzem. Policja bez trudu złamała opór grup powstańczych, a tam, gdzie opór był silniejszy, ofiary po stronie robotników były też cięższe.

Dopiero, gdy zauważono, że klęska może przejść w katastrofę zupełną, komuniści zatrąbili na odwrót. Awantura komunistyczna kosztowała robotników kilkunastu zabitych i kilkudziesięciu rannych.

Oto jak się skończyła jedna z licznych zbrodniczych akcji komunistycznych, będących nie czemś przypadkowem, lecz systemem i programem działalności komunistów. Albowiem rozkaz z Moskwy głosi, iż najniebezpieczniejszym wrogiem proletarjatu jest nie kapitalizm, lecz „zdrajcy“ socjalistyczni, przyczem „zdrajcami“ są wszyscy ci, co mają odwagę powątpiewać o świętości wiary komunistycznej.

Zamiast tedy skupienia wszystkich sił robotniczych dla walki z kapitałem, zamiast tworzenia i wzmacniania organizacji robotniczych, jako szerokiego podłoża nowoczesnych walk klasowych — komuniści rozbijają organizacje robotnicze, szczują jednych przeciwko drugim, a przez to samo działają na rękę burżuazji, czyli prowadzą politykę wręcz kontrrewolucyjną.

I żadne wykręty, żadne frazesy „rewolucyjne“, żadne wyklinania socjalistów nie zmienią istotnej roli komunistów, nie zmyją piętna hańby, jaką jest polityka rozbijania ruchu robotniczego.

I w Czechach komuniści po klęsce starają się zwalić całą winę na „zdrajców“ socjalistycznych. Jakgdyby socjaliści mieli obowiązek popierać ruch, skierowany przeciwko nim samym! Jakgdyby komuniści nie wiedzieli, że socjaliści nie mogą popierać ich akcji, a mimo to liczyli na „zdrajców“, jako sojuszników!

Niewiadomo, co więcej podziwiać: naiwność, głupotę, przewrotność, czy tchórzostwo!

Ostatnie „występy“ komunistów w Czechach powinny być dla robotników całego świata przestrogą i ostrzeżeniem, do czego zdolni są zawodowi rozbijacze ruchu robotniczego.

B.

„Niemiecko-narodowe“ rządy w Gdańsku.

(Korespondencja własna).

Hakatystyczny charakter „niemiecko-narodowego“ senatu gdańskiego daje się już poważnie odczuwać. Z całą stanowczością twierdzić można, że postawił sobie za cel rugowanie elementu polskiego z Gdańska.

Przy pomocy urzędów mieszkaniowych nie dopuszcza Polaków do osiedlania się w Gdańsku, a co najhaniebniejsze, zmusza tu od dawien dawna zamieszkałych Polaków — rdzennych Gdańszczan — do opuszczenia miasta. Z przedmieścia gdańskiego Wrzeszcza (Langfuhr) np. wyniosło się z powodu szykan niemieckich w ostatnich czasach już trzydzieści kilka rodzin polskich, a kilkadziesiąt jeszcze ma zamiar uczynić to samo; tak samo zachowuje się Senat w stosunku do instytucji polskich.

W tydzień zaledwie po ukonstytuowaniu się i ujęciu steru rządów, prawie wszystkie instytucje polskie otrzymały nakazy opuszczenia w. m. Gdańska. A więc dyrektor poczt i telegrafów na Pomorze, otrzymał polecenie opuszczenia swoich biur likwidacyjnych przy głównym urzędzie pocztowym w Gdańsku, dalej dyrektorowi kolei pomorskich polecono toż samo. Generalnemu komisarzowi Rzeczypospolitej Polskiej polecono opróżnienie koszar w Nowym Porcie (Neufahrwasser), wyznaczonych przez aljantów dla żołnierzy konwojujących transporty polskie. Fragment odnośnego pisma do Generalnego Komisarza Rzeczypospolitej Polskiej brzmi: „... przeto nie jesteśmy w możności pozwolić na dalsze pozostawanie Polskiej Komendy Transportowej w obwodzie w. m. Gdańska i prosimy uprzejmie o opróżnienie koszar w przeciągu 2-ch tygodni. Co się tyczy środków bezpieczeństwa — o ile potrzeba ich wogóle istnieje — bierzemy je na siebie...“

Z treści pisma Senatu gdańskiego można dokładnie przewidzieć jego przyszły program rządowy.

Władze gdańskie rządzą się byłą własnością niemiecką wedle własnego uznania, nie czekając nawet na Komisję Międzynarodową. Niedawno postanowił Senat zająć budynek dawnej komendy Generalnej na swój lokal urzędowy, na jednem z posiedzeń uchwalono kredyt 300 tys. mk. na adoptację i już przystępują do robót, ażeby stworzyć prejudykat dla Komisji Rozdzielczej i przez to zmusić ją do otrzymania tego budynku.

Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że Rada Ambasadorów zezwoliła władzom gdańskim tylko na administrowanie temi budynkami (Verwaltungsrecht), co nie jest równoznaczne z prawem dysponowania (Verfügungsrecht).

Jak wygląda to bezpieczeństwo przy transportowaniu towarów zagranicznych do Polski, o którem senat zapewnia, niech zilustruje raport jednego z oficerów zajętych przy wyładowywaniu transportów zagranicznych dla Polski do Przedstawicielstwa Wojskowego w Gdańsku.

Raport ów, który zupełnie przypadkowo dostał się do rąk naszych, przytaczamy w całości:

„Pełniąc służbę w porcie jako oficer odbiorczy materjału taborowego transportów zagranicznych, zauważyłem, że znaczna część przedmiotów uzbrojenia i innego ekwipunku wojskowego ulega częściowemu lub zupełnemu uszkodzeniu i zniszczeniu. Przyczyna tego uszkodzenia leży po stronie robotników, którzy czy to przez lekkomyślność, czy też przez złośliwość lub nawet tendencyjnie pracę swoją przy wyładowywaniu wykonują w ten sposób, że nawet najsilniejsze opakowanie ulegnie rozbiciu — nie mówiąc już o wstrząśnieniu i uszkodzeniu samego przedmiotu. Wiązki np. karabinów rzuca się siłą na linę, podczas wyciągania wiązka taka uderzy kilka razy o ścianę pięter okrętu, a reszty uszkodzenia dopełnią robotnicy w magazynie, którzy zamiast zdejmować lekko z taczek i układać, zrzucają wszystko gwałtownie przez podniesienie dyszla. Temu samemu obrotowi ulegają wszystkie wyładowywane przedmioty. Kiedy zwróciłem uwagę kontrolerom ażeby uważali na sposób ładowania i wyładowania, odrzekli, że są bezsilni w tym względzie, gdyż każda uwaga z ich strony zrobiona robotnikom, może narazić ich na napad i niebezpieczeństwo życia.

Słuszność ich obawy stwierdziłem na własnej osobie. Znajdując się w luce na ostatniem piętrze okrętu „Warszawa“, byłem świadkiem jak pojedyńcze granaty i wiązki granatów spadały z wysokości 10 metr. podczas windowania — raz po raz spadły 2 skrzynie karabinów i 2 skrzynie uprzęży. Kiedy przy następnej skrzyni siodeł, któraby niezawodnie była wysunęła się z liny podczas windowania, zawołałem „herunter“, wyraz ten wywołał agresywny protest ze strony robotników. Wyrazy: „hau ihn“, hier ist Dantzig, nicht Polen, da hat er nichts zu sagen“ — odwiedzione ręce z hakami były odpowiedzią na moje ostrzeżenie. Po zaraportowaniu tego zajścia kierownikowi w porcie kpt. Dyrnie, dowiedziałem się, że nie miałem prawa do robienia jakichkolwiek uwag robotnikom. Uprawnieni jednak do głosu milczą — gdyż jeden z nich t. zw. Vorarbeiter jest jednoznaczny z robotnikami — kontroler zaś milczy ze strachu, a z towaru polskiego zostają gruchoty.

(podpis).

Nie wiemy, jakie instrukcje od Rządu polskiego w sprawie polityki gdańskiej otrzymał Generalny Komisarz Rzeczypospolitej Polskiej p. Biesiadecki, widząc jednak co się dzieje, musimy zwrócić uwagę, że instytucjom polskim w Gdańsku i tutejszemu żywiołowi polskiemu wogóle zagraża poważne niebezpieczeństwo. Wśród miejscowej ludności polskiej panuje przekonanie, że Rząd warszawski obojętnie przypatruje się i nie przeciwdziała emigracji żywiołu polskiego z terytorjum w. m. Gdańska.

W obecnem położeniu musimy stanąć otwarcie do walki o nasze prawa, w przeciwnym bowiem razie grozi nam kompletna klęska.

„Kurjer Poranny“ w uwagach z powodu listu p. Prezydenta Ministrów Witosa do tow. Daszyńskiego pisze: „Należy mieć nadzieję, że list prezydenta Witosa... wywrze należyte wrażenie i osiągnie pożądany skutek, wpływając na zmianę decyzji stronnictwa, którego mężem zaufania w rządzie jest p. Daszyński“.

Dziwne zaprawdę pojęcie musi mieć „Kurjer Poranny“ o P. P. S., jeżeli przypuszcza, że list p. Witosa może wpłynąć na zmianę decyzji stronnictwa, powziętej po dojrzałym namyśle i wszechstronnem rozważeniu sytuacji politycznej! Cóż nowego daje list p. Witosa? Nic zgoła! Że położenie kraju jest bardzo ciężkie —o tem wiemy aż nadto dobrze. Ale przecież na skonstruowaniu tego faktu i na moralizowaniu z tego powodu nie może zasadzać się polityka rządowa! To nie jest program, to nic nie mówi o działalności rządu! List p. Witosa jest pięknie napisany, — ani słowa. Ale dość mamy pięknych słów. Trzeba sprawę postawić jasne. Stronnictwo

socjalistyczne może, przy zabezpieczeniu sobie dostatecznego wpływu, brać udział w Rządzie dla popierania rozwoju demokratycznego i reform społecznych. Ale warunków tych niema w Rządzie obecnymi Hasła „zgodnego współdziałania“, „łagodzenia różnic społecznych i politycznych“ brzmią fałszywie, gdy reakcja się panoszy, gdy wyzyskuje wszelką słabość, wszelką ustępliwość, wszelką politykę „łagodzenia“ dla umacniania się i coraz gorszego zabagniania naszego życia publicznego.

Chlaśnięcia.

Srebrna bajka.

(Coś jakby srebrny sen chlaśnięciarza — „Salomei“).

...Na ławce, skrzącej w słońcu szadzią,
Siedzę w zachwycie, urzeczony
Ogrodu tą „szeherezadzią“
Baśnią... Fontannę, jej trytony,
I wszystkie wokół śniące drzewa,
Jak w srebrnych sztolniach snu — Olkusza,
Okryła szadzi przyodziewa...
Aż „rozsrebrniła“ mi się dusza!...

Błyszczą srebrzystej szadzi puchy,
Na gęstwie drzew znieruchomiałej,
Jakby szał kwietnej zawieruchy
Wiśniowej — slężał w obłok biały!...
Jakgdyby w grudniu przyszła wiosna,
Lecz jakaś z Bajki, jakaś inna,
W czar srebrny stęgła [1]) „cud-Korynna“ [2]),
Co tylko srebrem śnią jej krosna!...

...Śni Saski ogród, jak zaklęty,
Olkuski jakiś sezam biały...
Zmienia go w srebrne dyjamenty,
W lazur kopuły nieb zlodniałej
Wprawiony, polski bóg Lei [3]) złoty,
Co ciska światło Bajki blade
W ten sen marzenia i martwoty,
Ach, srebrną czyniąc zeń balladę!...

...Jak srebrna Zimy snów koronka,
Śniącej drzew gęstwy obłok biały
Jakgdyby w blady lazur wsiąka.
Podobny snom, co się rozwiały!...
A ja na ławce, srebrnej szadzią,
Jak jakiś żywy posąg z lodu,
Patrzę w tę srebrną Baśń ogrodu,
W feerję tę „szeherezadzią“!...

Wacław Wolski.

[1]) Zam. stężała.

[2]) Poetyczna Sybilla, bohaterka powieści pani de Staël.

[3]) Uosobienie słońca w mitologji słowiańskiej.

Niezależność posłów.

Nie jest tajemnicą, że wielu posłów ze stronnictw prawicowych pobiera znaczne subsydja od instytucji przemysłowych i bankowych, aby bronić w Sejmie interesów tych mocodawców. Znam pewnego posła, który jako naczelny kierownik pewnego zrzeszenia zawodowego pobiera 300.000 mk. rocznie a będąc zarazem członkiem rad nadzorczych w kilkunastu towarzystwach akcyjnych otrzymuje z tego źródła przynajmniej drugie 300.000 mk.

Inny poseł z tegoż stronnictwa, obok kilku mandatów honorowych, piastuje również szereg urzędów — synekur — w różnych instytucjach, akcyjnych właśnie dlatego, że jest posłem, aby w komisjach i z trybuny sejmowej kruszyć kopje za wielki kapitał.

Małopolska liczy także sporo posłów, zainteresowanych w instytucjach akcyjnych o czem łatwo się przekonać ze spisu dostojników tych towarzystw, ogłaszanego od czasu do czasu w gazetach. Wprawdzie zwolennicy kojarzenia mandatu poselskiego z suto opłacanemi urzędami w spółkach akcyjnych, wysuwają argumenty, że w parlamencie potrzebni są rzeczoznawcy z wszystkich gałęzi życia i że zatem potrzebni są bankierzy, kupcy, inżynierowie i t. p. Na to się zgodzić można wszakże z zastrzeżeniem, iż posłowie ci nie powinni być wynagradzani tylko za obronę interesów, których są rzecznikami. Obniża to godność Sejmu w daleko większym stopniu, niż „obstrukcja“ nie dopuszczająca do uchwalenia kilkoma głosami Senatu, będącego wszędzie najzaciętszym wrogiem postępu i wyswobodzenia klas pracujących z pod jarzma kapitalistycznego.

Prowadzi to do wniosku, że obecność takich posłów, specjalnie opłacanych przez kapitał, nietylko nie jest pożądana, ale poczytywana być musi za nader szkodliwą. Dla tego w konstytucji zamieszczony być powinien artykuł, głoszący, iż poseł nie może być członkiem Zarządu lub Rady nadzorczej towarzystwa akcyjnego lub podobnego kapitalistycznego zrzeszenia. Liczba specjalnie płatnych posłów wówczas zmaleje.

M. Orawski.

Bieda żołnierska.

Otrzymaliśmy list następujący:

„W jednem z pism warszawskich pojawił się artykuł o grożącem niebezpieczeństwie agitacji bolszewickiej w szeregach naszej armji i o przedsięwzięciu koniecznych środków przeciwko temu“.

„Jeden z bogatych powiatów województwa warszawskiego złożył na gwiazdkę dla żołnierza polskiego... pół puda mąki i 350 mkp.“

Żołnierz nasz walczący, gdy tego było potrzeba, przeciwko najazdowi, utrzymał swym wysiłkiem niezależność Ojczyzny, ze współudziałem i pomocą społeczeństwa. Społeczeństwo uspokojone zapomniało o swym żołnierzu, dbając tylko o swe sprawy osobiste i interesy. Armja nasza potrzebuje niezbędnej reorganizacji i ufundowania trwałych podstaw jej istnienia, do czego potrzeba siły, nietylko moralnej, lecz i fizycznej. Aby być silnym, trzeba się odpowiednio odżywiać. Cóż widzimy w wojsku? Żołnierze we wszystkich oddziałach częstokroć po kilka dni oczekują na otrzymanie swych 500 gr. chleba. Tłuszczów od dłuższego czasu intendentury nie posiadają, każąc go zakupywać oddziałom, lecz paskarz - wytwórca, paskarz - dostawca — żądają sum, które wojskowość nie jest w stanie płacić. Wynika stąd, iż żołnierz nie posiada najniezbędniejszych artykułów żywnościowych, które zastępowane są ziemniakami.

Ubranie żołnierza, jak to wszyscy widzą, nie żołnierza, spacerującego po ulicach Warszawy — lecz żołnierza stojącego na warcie i noszącego karabin w ręku. — jest w stanie najgorszym. Intendentura dostarcza ubrań papierowych, bo to niby taniej kosztuje. W ubraniu tem żołnierz chodzi zaledwie kilka dni, następnie świeci gołem ciałem. Obuwie zrobione przez dostawców ze skóry z najgorszego gatunku, byle wilgoć — już się rozłazi. Lecz sukna wojskowego koloru, dobrego, mocnego, w każdym magazynie znaleźć można w żądanej ilości, co trzecia paniusia chodzi w palcie z materjału wojskowego, lecz żołnierz może świecić kolanami — bo jest żołnierzem i musi milczeć. Bardzo wielu stać na eleganckie trzewiki, tylko dla żołnierza trudno jest zrobić mocne trzewiki, aby nie wybijał w takt marsza nagiemi stopami lub tekturowemi podeszwami. Czy Polska żołnierzowi za jego trud nie może dać dobrego ubrania i obuwia?

Sejm nasz, ten Sejm, składający się przeważnie z bogatych chłopów i ziemian, niech nie debatuje nad kontragitacją, w szeregach, lecz niech wpłynie na władze, aby ubrała i nakarmiła żołnierza.

Żołnierz, posiadający ubranie, obuwie i coś do żołądka — nie będzie podatny na żadną agitację bolszewicką.

Oficer.

Hojny dar gwiazdkowy.

Szanowny Redaktorze!

Funkcjonarjusze policji państwowej służby wewnętrznej i zewnętrznej, niniejszem mają zaszczyt podać do wiadomości, prosząc o łaskawą wzmiankę na łamach pisma, że z okazji świąt Bożego Narodzenia, została im przyznana gratyfikacja w sumie 213 marek, wyraźnie **dwieście trzynaście marek.**

Ponieważ gratyfikacja taka, jak można wnioskować z wysokości sumy, ma charakter tylko naigrawania się, nikt z funkcjonarjuszów o zdrowych zmysłach takowej nie przyjął.

Nawet w czasach carskich, nieżyczliwa władza rosyjska udzielała gratyfikcji przedświątecznej, obecnie jednak, skoro tysiąc marek stanowi przypuszczalnie dwa ruble, władza naigrawa się tylko, udzielając gratyfikacji, za którą można sobie nabyć pół kwarty pestek baniowych.

Funkcjonarjusze policji państwowej.

Warszawa, d. 17 grudnia 1920 r.

Gwiazdka urzędników państwowych.

Dnia 9 b. m. Zarząd Stowarzyszenia Urzędników państwowych złożył Prezydentowi Ministrów memorjał, stwierdzający konieczność podniesienia od 1 grudnia mnożnika drożyźnianego do 400 i wypłacenia zapomogi w wysokości miesięcznej pensji. Prezydent Ministrów, uznając słuszność żądań urzędników, obiecał żądania ich poprzeć przychylnie na posiedzeniu Rady Ministrów.

I cóż się stało? 16 b. m. Rada Ministrów uchwaliła podnieść od grudnia mnożnik do 300. To wszystko. To jedna piąta część tego, co powinni byli dostać urzędnicy. Cyfrowo przedstawia się to w sposób następujący:

IV kat. — 3200, V — 2860, VI — 2520, VII — 2080, VIII — 1820, IX — 1575, X — 1280, XI — 1020, XII — 900.

Mający rodzinę, otrzymują o 400 — do 1000 mk. więcej.

A zatem urzędnik XI kategorji otrzymał akurat tyle, że może sobie pozwolić na kupno **kopy jaj,** bo tyle właśnie zdzierają wiejscy paskarze. Kosztowało to przed wojną **90 kopiejek.** Taką gratyfikację otrzymał urzędnik polski.

I to wtedy, kiedy wszystko szalenie podrożało, kiedy sam rząd podniósł dwukrotnie i nawet trzykrotnie opłaty (kolejowe, pocztowe i t. p.), kiedy wszędzie przy znacznie wyższych płacach wypłacają 13-tą pensję, kiedy w Towarzystwie Rolniczem przeciętna urzędniczka, pobierająca 7000 mk. pensji (pensję taką ma starszy referent, urzędnik VI kategorji), otrzymuje dwumiesięczną gratyfikację.

Powyższe cyfry zdają się dość wymownie świadczyć o ciężkiej sytuacji urzędników państwowych. Dziwna jest polityka rządu, który sytuacji tej zrozumieć nie chce i, doprowadzając urzędników do rozpaczy, pcha ich do strajku — jedynej broni, jaka im pozostaje w walce o swoje prawo do życia.

Urzędnik państwowy.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Feljeton literacki.

(Dokończenie).

Przejrzawszy pobieżnie drugi tomik Kazimierza Wierzyńskiego *), powiedziałem sobie: „znowu to samo“ i byłem bardzo zadowolony z krótkiej i węzłowatej odpowiedzi. Sprawdziłem jednak wrażenie drugi raz i trzeci i — ten młody poeta stał się dla mnie zagadnieniem.

To jest „to samo“ ale coraz bardziej filuternie to samo i coraz głębiej, coraz bardziej zagadkowe „to samo“.

Nie zdarza się zbyt często znaleźć następujące wyznania:

Wyciągnij do mnie ręce, chodź za mną lub prowadź!
Albo:
Wyprowadziłem się ze siebie
Mieszkam za darmo w każdym z was.
(„Filozofja“)
Najdrożsi moi! Wszystko jedno:
Głupio, czy mądrze, ja czy wy...
(„Wszystko jedno“)

Zwłaszcza zaś kiedy wpadłem na wiersz p. t. „Przyjaciołom“, postanowiłem wyrok „znowu to samo“ odesłać do sądu apelacyjnego.

Treść tego wiersza jest śladem nieporozumienia pomiędzy poetą a przyjaciółmi. — Czego oni chcą od niego, gdy jemu idzie tylko o to, „by się czemprędzej opalić na słońcu“. Wiersze pisze „pokryjomu“. Symbole? Problematy? — To tak brzmi straszliwie. „Ja bez symbolu i całkiem poprostu, jestem codzienny człowiek“. Wy powiadacie, że poeta ma być taki, ma pisać tak, owak, zgłębiać to i tamto. Być może. Ale „czego chcecie odemnie w końcu“. „Naprawdę nie jestem żadnym poetą, i nic mnie to nie obchodzi“.

On „pisałby tylko o wschodach i zachodach“, „wiersze banalne i stare, jak świat“. Pragnąłby się nauczyć rozumu „serc oklepanych i starych jak świat“. Gadajcie sobie, co chcecie, ja jestem zresztą „małym poetą“ i chciałbym tylko powiedzieć jak najprościej, że nie „umiem poradzić mej wielkiej miłości“. Inaczej nie umiem, nie chcę i — idźcie sobie do kaduka! On tu ma do ogłoszenia zresztą jeszcze jedno: „niech będzie pochwalony“:

Niech pójdzie między nami z ust do ust nowina
Że już się zrozumieli i już się zaczyna,
Że w drzwiach wspólnego domu pod gwiazdami czeka
Gospodarz czarnoziemu, człowiek na człowieka.

Tak jest. Trzeba sobie powiedzieć, że Wierzyński jest absolutnie inny, swój, że jest jak wiatr porywający, lekki, swobodny i od wszelkich poglądów, szkół a nawet od siebie niezależny. Jest on zaiste wróblem ćwierkającym na dachu. Świat budzi w nim taką ekstazę radości, że w każdym niemal wierszu dźwięczy ćwirk! ćwirk! a poprzez strofy szumi wiatr, braciszek jego, i ponosi go orkanem entuzjazmu. On śpiewa, jak wróbel, „prymitywne“ „kantyczki“ o radości, o cudzie życia.

Na miłość boską patrzcie, co się tu też dzieje!
Powietrze gra na skrzypcach, świat jest pełny nieba,
Po nocach skądś ciepłemi narcyzami wieje,
A już kwitnę, kwitnę — co więcej potrzeba?

Wprawdzie nieraz udaje się temu lub owemu narzucić wróblowi podejrzenie, kwaśne i gorzkie, jak filozofja kawiarniana, że on nie jest ptakiem lecz strasznie patetycznym „śmiesznym pasażerem po ironji losu“, lecz stary wróbel, filut, udaje tylko z grzeczności, że wierzy w ten banialuki. Usadłszy bowiem na dachu, skąd widać orne pola, woła:—My som wróbel stary,-cwaniak! „My z każdym krokiem wciąż głębiej wrastamy do ziemi“. Nie zwiodą go literackie fanfary. Jeśli wam się wydaje, że ta jego wesołość jest podejrzliwa, jeśliby ktoś wątpił w to, że można, mając w pamięci straszliwości wojny i okrutne dzieje doli ludzkiej śpiewać hymn radości, to mu poeta napomknie w zapytaniu: „czy ludzie mówią swe pacierze, czy modli się sam Bóg?“, że nie tajne mu są najbardziej zawiłe zagadki. Wie o nich i kiedyś rozwiąże je sobie. Lecz głęboki, niezależny odeń instynkt, każe mu wśród chóru żałosnych jęczenników świadczyć, że to życie posiada wieczyste znaczenie i niezgłębioną wartość. Światłość promieniejąca z poezji Wierzyńskiego sączy się bowiem z „wiecznego mórz sumienia“.

Stąd ta, prawie zawsze, czystość i prostota, (czarujący „Chrystus i dziewczynka“) codzienność naturalna przesycona w każdym zwrocie entuzjazmem, który w sobie samym znajduje potwierdzenie życia...

Zdarzają się jednakże w poezjach Wierzyńskiego także pewne konwencjonalne już nuty najmłodszej poezji. Każdy prawie poeta młody wpada dzisiaj na widok lokomotywy, tramwaju, dworca kolejowego w bakchiczny szał. Wierzyński temu konwenansowi składa też parę wierszy. W kilku innych marzy znowu, jak nakazuje niepisana l'art poetique XX wieku o podróżach i — co trąci już wprost mieszczańską estetyką — o rajerach, winach, kosztownych willach i kosztownych kobietkach, co kiepsko rymuje się z norwidowskiem pragnieniem „ażeby ideał sięgnął bruku“ (wysilone „Heroica“). Lecz są to rzeczy przypadkowe.

Wierzyński jest poetą słońca, wiary i wolności, bezwiednym tłumaczem uczuć narodu zwolna zaczynającego oddychać pełną piersią po wiekowem nieszczęściu, które pętało swobodny rozrost naszej psychiki.

Tej czystości tonu, swobody wewnętrznej, długoby szukać wśród innych pisarzy młodszych i starszych. Wcale np. niema jej w „Perłach i Wieprzach“ K. Makuszyńskiego, które wyszły właśnie w czwartem już wydaniu **). Opowiadania Makuszyńskiego są bardzo popularne, są rozchwytywane. Popularność ich pochodzi zapewne z łatwości i zamaszystości stylu Makuszyńskiego, z wściekłego jakiegoś humoru, którym niekiedy wybucha i — z tego ziarenka pieprzyku, jakim zaprawia swe gawędy feljetonowe. Przygląda się czytelnik tym „wieprzom i perłom“ w chwilach wytchnienia ze złośliwą satysfakcją, ale zamknąwszy książkę prędko o niej zapomina. Żadna postać, żadna sprawa nie wryje się w pamięć, żadna „perła“ nie zwiększy skarbu serdecznego. Makuszyński, jakby sam lekceważył swą twórczość, czasem westchnie żałośnie i pędzi dalej na rozpętanej wichurze swych słów, kontrastów i łamańców. „Rozpisał się“ i nie chce, a może już nie potrafi się zatrzymać. Strzela więc z bata — i hajda dalej! Ta neurasteniczna, że tak powiem, metoda pisarska sprawia, że wśród doskonałych dowcipów, olśniewających pomysłów zgorzkniałego humorysty, całość artystyczna mgli się w oczach, zaciera, nie pozwalając nigdy na estetyczne oglądanie. Czytelnik nie wie, czy autor kpi z siebie i ze swych dzieci, kiedy wywraca kozły, czy płacze, szydzi lub medytuje. Wszystkie czynniki hipnozy artystycznej mieszają się tu w kipiątku, w którym nic stałego, pewnego, wyraźnego. Oszałamiający kankan, po którym zostaje nudny smutek. A to szkoda, iż autor taką rabunkową gospodarkę uprawia na swym talencie.

Bardziej już wyraziste wrażenie zostawiają po sobie feljetony, „ramoty i gawędy“ Nowaczyńskiego ***). Satyryk ten w latach wojennych poświęcił się feljetonowi politycznemu. Stał się szermierzem mieszczaństwa, w którem dostrzega cnoty patrycjalne. Dlatego również musi konsekwentnie zużywać mnóstwo stalówek w obronie ideałów antysemickich. Pozostał mu impet, animusz i ferwor, z jakim pisane są te krypto-paszkwile w imię tekturowych idei. Doceniamy w nich śmiałą tendencję, gdy wyśmiewa okupantów („Pogrom Michelskich“), albo burżuazję żydowską, lecz nie sposób nie dziwić się, że ten publicysta o zawadjackim temperamencie zasmakował w rumianku cnotliwych dewotek. Zawszeć bowiem została w nim krzyna dawnego anarchisty, dawnego europejczyka, a tak — Bogiem a prawdą—toż to te „ideały“ Nowaczyńskiego djablo trącą zachrystją. Uwierzyć trudno, że ten dawny choleryk, który kłapał jak wilk na sam widok łyka lub kołtuna, dzisiaj z lubością rozkoszuje się stęchłą atmosferą Gdyków, Teodorowiczów i Lutosławskich. Czasem ślad tego zwątpienia w kulturalną przyszłość kumoszek od Ś-ej Zyty zjawi się tu i tam („Odprawa“ w obronie więźnia z Magdeburga, „Panhellerion“, „Pianino Greli“, „Pech Bezmydlańskiego“) ale na krótko. Nowaczyński tak zaciekł się w manji antysemickiej, że gotów już nawet trzepać godzinki i organ ście kalikować, całować się z Kolczakiem i buszmenami. Niechże mu ziemia lekką będzie jako i starej pannie, którą kiedyś nazywano „Młodą Polską“.

Zygmunt Kisielewski.

*) „Wróble na dachu“, Tow. Wyd. Ignis, 1921.

**) Kornel Makuszyński. Perły i Wieprze. Wyd. czwarte. Warszawa, 1920, Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska“.

***) Adolf Nowaczyński. Pogrom. Ramoty i gawędy (1915 — 1919). Warszawa. 1921. Skład główny: „Biblioteka Dzieł Wyborowych“.

Z blizka i z daleka.

„Na prowincji i w Warszawie".

Przyrzekłem przed rokiem towarzyszowi Atanazemu, że go odwiedzę w jego dzisiejszej siedzibie. Nie widziałem go od roku 1907. Wiele wody upłynęło od owych dni górnych i chmurnych, których wspomnienie pozostanie do końca życia tych, co je przeżyli, dumą i grozą ich żywotu. Atanazy był podówczas studentem medycyny. Z trzeciego czy czwartego roku poszedł do organizacji. Spotykaliśmy się na ulicy Młynarskiej. Starszy wiekiem byłem jego przewodnikiem. Pokonana rewolucja musiała uchodzić z kraju. Atanazy schronił się do Kazania i tam skończył uniwerek.

Spotkałem go na zebraniu i przyrzekłem, że go odwiedzę w jego, jak mówił, Obrzydłówku. Czasu nie było na wiosnę. Latem poszedł na front i niedawno wrócił. Przejeżdżając przez Warszawę, odwiedził nas w redakcji. Postanowiłem spełnić przyrzeczenie z przed roku. Chciał mi żonę przedstawić i synka ośmioletniego, już pokazać.

Wyjechałem z Warszawy rano o 6½. Był cudny dzień zimowy. Świat cały przykryty białym całunem, co najszczelniej przykrywa nietylko oziminy, ale i wszystkie niedokładności, wady, potworności i smutki naszego narodowego krajobrazu. Wszystko wydaje się poezją, marzeniem, snem cudownym. Drzewa okryte szronem: każdy listek, każda gałązka pod nalotem białego, misternego, od koronki brabanckiej misterniejszego puchu, krzaki usypane różowemi od wschodzącego zimowego słońca jarzącemi djamencikami: setki, miljony takich djamencików zlewają się w jedną płaszczyznę tafli bezcennego kruszcu, godnego najwyższego majestatu.

W wagonie trzaskające zimno. Chuchamy w ręce, staramy się robić gimnastykę, kobiety siedzące naprzeciw mnie kulą nogi pod siebie. Trwa to dwie godziny. Na stacji brodaty woźnica ofiarowuje mi swoje usługi: cztery kilometry trzęsącą się bryką i jestem w miasteczku. Wiezie mnie do doktora. Wchodzę do sieni. „Doktór na piętrze" — opiewa tabliczka. Po chwili jestem u drzwi, na których wielkiemi literami napisano: „doktór". Dzwonka nie ma. Stukam.

Przedpokój zapchany ludźmi. Starzy, młodzi, dzieci.

— Czy doktor przyjmuje?

— Przyjmuje. Toć niedziela.

— A długo przyjmuje?

— Do wieczora. Toć niedziela.

— A możnaby się zobaczyć wcześniej? Ja nie jestem chory. Gdzie tu służąca?

— Doktor nie ma sługi. Pani wyszła, zaraz wróci.

Czekałem w tłumie. Kaszel głuchy, to znów ostry. Dziecko kwili. Z pokoju słychać głos męski, trochę podniecony. Po długiej chwili przez tłum przedostaje się do mnie opatulona, jak gdyby wychodziła z jurty jakuckiej, osoba płci rzeczywiście pięknej. „Pan do męża"?

— Tak. Jestem Bezmaski, przyjaciel z lat dawnych. Przyjechałem z Warszawy na kilka godzin.

— Pan widzi, co się tutaj dzieje. A rzecz najgorsza, że nie mamy mieszkania. Pan zmęczony pewnie z drogi?

— To nic, proszę pani.

Piękna pani doktorowa toruje mi drogę przez tłum i prowadzi do wnętrza.

Jedna izba, podzielona papierowem przepierzeniem na dwie części. W jednej stoi łoże, kanapa, stół i lampa naftowa, półka z książkami i kilka doniczek w oknie. W drugiej doktor przyjmuje chorych.

— Oto nasze mieszkanie. Od czasu, jak Kazik wrócił z wojny, tak mieszkamy. Jeden pokój i sień. Bez kuchni. Tu śpimy, jemy, odpoczywamy. Tam Kazik pracuje. Mówi, że miljon bakterji połykamy codziennie. Brud, woń, płacz, kwilenie od rana. Kazik jest jeden na całe miasteczko i okolicę. Dwa razy w tygodniu jest tak, a wtedy jest urwanie głowy.

Mówimy szeptem. Doktor usłyszał i wyjrzał. Padamy sobie w objęcia.

— Lilka mówiła ci o mieszkaniu. Tak oto mieszka jedyny eskulap Obrzydłówka. Szukamy. Przyrzekłem, że zapłacę dziesięć tysięcy. Magistrat dawał solenne przyrzeczenia. Groziłem, że wyjadę. Nic, nic! Moje dawne mieszkanie zabrali na jakiś urząd, w którym cztery panienki opowiadają sobie o teatrach warszawskich. Reklamowałem. Nic, nic! Doszedłem do takiego zdenerwowania, że nie mogę spokojnie pracować. Mylę się w djagnozach. A jestem jedyny i nikt mnie nie zastąpi, jak tylko owczarz z Dłutowa.

Śmiejemy się.

— Za pół godziny będzie tu już cicho. Wygnam miejscowych pacjentów, niech przyjdą wieczorem.

Rozmawialiśmy parę godzin. Wieczorem odjechałem do stolicy. Nie mogąc spać z powodu mrozu, myślałem o męczeńskiej doli lekarza, któremu i mróz doskwiera i miljony bakterji czyhają na jego zdrowie i życie, który nie ma mieszkania i pracuje szesnaście godzin na dobę. Inteligent polski. Największy tej doby męczennik. I przyrzekłem sobie, że opiszę w najbliższym numerze mieszkanie najinteligentniejszego, najbardziej potrzebnego w tym czasie tyfusów, choler i szkarlatyn człowieka w Obrzydłówku i okolicy. Zobaczycie, że Amerykanie, zjeżdżający do nas, będą zwiedzali nasze mieszkania! Oniby dawno zaradzili złemu! Zbudowaliby baraki, mocne, zabezpieczone od zimna baraki. Poumieszczaliby w nich urzędy i oficerów. Bo oni rozumieją, że najcenniejszą w narodzie jest siła umysłu, i że tę siłę ochraniać należy. A nas co obchodzi doktor w Obrzydłówku? Umrze? Przyjdzie inny. A jak nie przyjdzie? Obejdziemy się bez doktora. I owczarz potrafi. Komarowego sadła nie zabraknie w aptece.

Henryk Bezmaski.

Handel obecny sprawia wrażenie, jakby zaginął gdzieś wstyd i zdrowe pojęcie o uczciwym, godziwym zarobku. Traktuje się publiczność, jak stado, przeznaczone do najbezczelniejszego, wyuzdanego obdzierania".

Takie surowe uwagi nasunęły się „Kurjerowi Warszawskiemu" z powodu targu przedświątecznego. Dziwnie wygląda ta moralizatorska surowość w piśmie, które wraz z całą burżuazją głosi zasadę „wolnego handlu"... Macie, czegoście chcieli...

Zaszczytne odznaczenie tow. Moraczewskiego.

Biuro prasowe Min. Spr. Wojskowych komunikuje:

W włocławskiem „Słowie Kujawskiem" Nr. 245, a w ślad zatem i w innych pismach warszawskich, lwowskich i toruńskich pojawił się artykuł p. t.: „Jak poseł Moraczewski bronił Włocławka", krytykujący zachowanie się majora saperów Jędrzeja Moraczewskiego w czasie walk pod Włocławkiem. Wobec tego Min. Spr. Wojsk. stwierdza na podstawie raportów bezpośrednich dowódców i przełożonych majora Moraczewskiego, iż w ciągu całej swej służby był on oficerem dzielnym, a zachowaniem się swoim i odwagą zasłużył na zaszczytne wyróżnienie.

Major Moraczewski — jak świadczą urzędowe meldunki — przybył do Włocławka dn. 6 sierpnia o godz. 7-ej rano i od tej chwili brał czynny udział w obronie miasta aż do odwrotu bolszewików, t. j. do 19 sierpnia wieczorem. Po zajęciu przedmieścia przez wojska nieprzyjacielskie major Moaczewski wraz z garstką żołnierzy z karabinem w ręku przez trzy godziny powstrzymywał atak bolszewicki na most, dając przez to czas do zorganizowania obrony i obsadzenia wybrzeża. Major Moraczewski pod komendą majora Możdzenia pełnił następnie tego samego dnia służbę na przyczółku mostowym włocławskim pod silnym ogniem artylerji i karabinów maszynowych, aż do chwili wykonania rozkazu pułkownika Leszyckiego, t. j. do spalenia mostu. Po odwrocie bolszewików kierował major Moraczewski od dnia 20 sierpnia godz. 6-ej rano do dnia 21 sierpnia godz. 8-ej rano przeprawą naszych wojsk przez Wisłę. Pracował przytem na równi z robotnikami przez 26 godzin bez spoczynku i posiłku z niezmordowaną energją, pracowitością i wytrwałością, dając przykład saperom i robotnikom cywilnym.

Za te czyny, których świadectwo znajduje się w dokumentach urzędowych meldunkach i raportach p. Minister Spr. Wojsk. wyraził w rozkazie dziennym nr. 218 majorowi J. Moraczewskiemu podziękowanie, a zarazem przedstawił go wraz z por. Cz. Helmanem, kad. podchor. Wacł. Cichockim i plut. Fr. Cukiernikiem do wojskowego krzyża za waleczność.

Książki nadesłane.

Gotfryd Keller. Trzej sprawiedliwi grzebieniarze, z ilustracjami. Przełożyli Stefan Fycz i Alfred Tom. Wstęp Z. Kisielewskiego. Warszawa. 1921. Skład główny w księgarni F. Hoesicka.

Czasopisma nadesłane.

„Kinema". Ukazał się pod tym tytułem pierwszy numer pisma tygodniowego ilustrowanego. Redaktorem jest p. Rino Lupo.

Kronika sejmowa.

INTERPELACJA.

posła tow. Leona Misiołka i tow. do Pana Ministra Rolnictwa w sprawie stronniczego stanowiska Zarządu Państwowego Dóbr b. arcyks. Karola Stefana w Żywcu.

W Białej (Małopolska) istnieje Związek 46 konsumów robotniczych i ludowych stowarzyszeń spożywczych bialskiego powiatu pod nazwą „Powiatowy Związek Gospodarczy", który aprowiduje w artykuły pierwszej potrzeby najbiedniejszą ludność powiatu. Związek ten wniósł w r. 1919 podanie do Zarządu państwowego dóbr b. arcyks. Karola Stefana z Żywca o przydział drzewa na opał. Podanie to nie odniosło żadnego skutku. Następnie dn. 7 lipca r. b. wystosował Związek prośbę o przydział drzewa, na które otrzymał odpowiedź tej treści:

„Na pismo z dnia 7 lipca r. b. donosi się, że zapasy tutejsze drzewa opałowego zajęte zostały dla powiatu krakowskiego i dostawa jakiejkolwiek ilości dla miasta Białej jest niemożliwa".

Ponieważ jednak tak w r. 1919 jak i po drugiem piśmie Związku otrzymał ks. Mączyński kilka wagonów drzewa z Żywca, przeto Pow. Związek Gospodarczy wysłał dnia 23 września r. b. pismo do Zarządu państwowego dóbr arcyks. Karola Stefana z Żywca znowu z prośbą o przydział węgla, na co trzymał odpowiedź z dnia 18 października r. b., że drzewem w Żywcu dysponuje Główna Komisja Rozdzielcza drzewa we Lwowie. Dnia 20 października r. b. wysłał do Lwowa Związek prośbę o przydział drzewa, lecz drzewa nie otrzymał, a tutejsze starostwo zawiadomiło Związek pismem z dnia 12 listopada r. b. L. 22884/20, że dawno zadysponowano drzewem w powiecie żywieckim. To jednak nie przeszkadzało, że ks. Mączyński otrzymał w dniu 29 listopada r. b. 2 wagony drzewa z Żywca. Drzewo to sprowadził wymieniony ksiądz pod adresem rzekomo istniejącego „Związku konsumów chrześcijańskich" w Białej, jakkolwiek taki związek w Białej nie istnieje. Ks. Mączyński założył chrześcijańskie konsumy w Wilkowicach, Hałcnowie i Porąbce, lecz konsumów tych w drzewo nie zaopatruje, gdyż wymienione miejscowości leżą w lesistej okolicy. Drzewo, uzyskane z Żywca, sprzedaje w sklepie chrześcijańskim, który prowadzi na własny rachunek.

Powiatowy Związek Gospodarczy, który w samej Białej i przyległym Lipniku posiada 10 robotniczych konsumów, drzewa nie otrzymał, mimo tylu zabiegów, otrzymał je zaś ks. Mączyński dla prywatnej spekulacji i to może z tego powodu, że brat jego jest radcą leśniczym i używa swego przemożnego wpływu na rzeczony Zarząd państwowy w Żywcu na korzyść swego brata.

Takie postępowanie jest jaskrawem nadużywaniem wpływów w Zarządzie państwowym, popieraniem prywatnych spekulacji na szkodę biednej ludności.

Wobec powyższego, podpisani zapytują p. ministra:

Czy gotów jest wpłynąć na Zarząd państwowy, aby urzędował bezstronnie, nie ulegając ubocznym wpływom?

Czy gotów jest polecić Zarządowi państwowemu natychmiastowe wydanie drzewa powiatowemu Związkowi Gospodarczemu w Żywcu, który zaopatruje najbiedniejszą ludność powiatu, ma przeto pierwszeństwo przed prywatnymi nabywcami?

Warszawa, dnia 16 grudnia 1920 r.

Kronika polityczna.

Korespondent warszawski „Gońca Krakowskiego" donosi z Warszawy, że prezydent ministrów Witos zamierza podać się do dymisji.

***

Założenie Stronnictwa Demokratycznego.

W niedzielę dnia 19 b. m., w sali Tow. Hygjenicznego odbył się II Zjazd Związku Demokracji pod przewodnictwem wice-prezydenta m. Warszawy, p. Artura Śliwińskiego.

Referat o polityce zagranicznej wygłosił p. Medard Downarowicz, o sytuacji wewnętrznej mówił p. Tadeusz Szpotański.

W imieniu komisji programowej p. Dwernicki oświadczył, że opracowano dwa projekty programu, jeden w Krakowie w łonie Stronnictwa Polskiej Demokracji, drugi przez Radę Związku demokratycznego, w Warszawie. Komisja ustaliła wspólność wszystkich punktów zasadniczych obu programów i zaproponowała następującą rezolucję:

„Zjazd, stwierdzając brak istotnych różnic w przedłożonych komisji programowej projektach programu, a to programu Polskiego Stronnictwa Demokracji (Kraków 1919), oraz projektu, opracowanego przez Radę Związku Demokracji, uchwala organizację Stronnictwa Demokratycznego, obejmującego całą Rzeczpospolitą i poleca komisji programowej, wyznaczonej na Zjeździe szczegółowe uzgodnienie w przeciągu miesiąca wymienionych programów i przedłożenie Radzie Naczelnej stronnictwa.

Wniosek ten uchwalono przez aklamację.

Wybory do Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego dały wynik następujący: A. Babiański, A. Bogucki, dr. A. Dłuski, S. Dziewulski, M. Downarowicz, W. Giełżyński, dr. E. Kiernik, S. Kempner, J. Kucharzewski, W. Makowski, F. Paschalski, Artur Śliwiński, St. Surzycki, Tadeusz Szpotński, T. Zagórski i dr. J. Budzińska-Tylicka z Warszawy; dr. R. Bogdani, dr. W. Bogdani, dr. T. Dwernicki, dr. M. Janik, W. Ostrowski, K. Rolle z Krakowa; dr. K. Bogdanowicz, E. Hauswald, dr. W. Jahl, B. Laskownicki i poseł Hipolit Śliwiński ze Lwowa.

***

Niezwłocznie po przybyciu do Warszawy, wybitny członek senatu Stanów Zjednoczonych, Mac Cormick, odbył konferencję z p. Alfredem Bourget'em, przedstawicielem wielkiego syndykatu amerykańskiego Whitwoll. Konferencja między dwoma amerykanami dotyczyła spraw wagi pierwszorzędnej. Zamiarem p. Bourget'a jest zorganizowanie wielkiego kredytu amerykańskiego dla Polski. Kredyt ten byłby użyty na odbudowę przemysłu polskiego oraz na udzielenie wydatnej pomocy rolnikom polskim przy zasiewach i zbiorach tegorocznych (E. E.).

***

Podczas świąt ma nastąpić w Zakopanem spotkanie prez. Witosa i tow. Daszyńskiego z bułgarskim premjerem Stambulińskim.

***

Nowa ordynacja wyborcza do Rady m. Krakowa została przedyskutowana na pełnem posiedzeniu Rady ministrów w ubiegłym tygodniu i zostanie przedłożona na najbliższem posiedzeniu sejmowem.

***

Poselstwo rzeczypospolitej Czecho-Słowackiej zawiadamia, że wiadomości o trudnościach, czynionych przy tranzycie towarów przeznaczonych dla Polski, przez terytorjum czecho-słowackie nie są zgodne z rzeczywistością. Według wyjaśnienia odnośnych urzędów czecho-słowackich, pewne trudności przy transporcie spowodowane zostały względami natury technicznej. Przesyłka transportów polskich na linji Brozlaw — Bogumin była przez kilka dni wstrzymana. Organy kolejowe czeskie dokładają starań, aby usunąć te przeszkody. (P. A. T).

***

Wobec wiadomości, rozpuszczanych ze źródeł niemieckich, jakoby władze polskie internowały licznych Górnoślązaków, znanych ze swych poglądów niemieckich, aby im przeszkodzić we wzięciu udziału w plebiscycie, stwierdzić należy, że Rząd polski nie mógłby nawet brać pod uwagę stosowania tego rodzaju środków, sprzeciwiających się wolności głosowania i traktatowi wersalskiemu i nie zamierza robić żadnych utrudnień w wyjeździe Górnoślązaków, zamieszkałych w Polsce, a zaopatrzonych w odpowiednie legitymacje komisji aljanckiej, dla wzięcia udziału w plebiscycie. (P. A. T.).

Z powodu zjazdu demokratów polskich „Naród" pisze: „Dzień 19-go grudnia r. 1920 powinien stać się datą epokową dla demokratów polskich. Genjusz jedności w dniu tym zatryumfował. Reszta zależy już od pracy, od agitacji, od wysiłku twórczego".

Mniej więcej to samo czytaliśmy w pismach demokratycznych w początkach tego roku, kiedy również odbywał się zjazd demokratyczny. Niezwłocznie jednak okazało się, że zjazd nie stał się żadną „datą epokową" ani nawet po prostu historyczną. Demokraci po zjeździe wrócili do zwykłej drzemki, snując „sny o potędze", ale w życiu mało czem się zaznaczając. Nieinaczej będzie teraz.

Dziś stronnictwo polityczne musi rozporządzać masami, musi opierać się na jakiejś zwartej sile klasowej. Na kim oprze się demokracja? Na inteligencji? Ależ inteligencja obsługuje wszystkie stronnictwa, składa się z najróżniejszych żywiołów, nie dających się sprowadzić do wspólnego mianownika. Specjalne zaś stronnictwo inteligentów nigdy stronnictwem nie będzie, bo po-pierwsze, będzie zbyt słabe liczebnie, po-drugie raz po raz rozsadzać je będzie indywidualizm, tak znamienny dla inteligentów, po trzecie nie zdbę[...] dzie się na realny program, po czwart[...] choćby się na program zdobyło — nie z[...] dzie się na systematyczną o ten program [...] kę.

Demokracja inteligencka chce być [...] nadklasową" — a będzie wisiała w powie[...] chce być „języczkiem u wagi, odmierzają[...] wskazania akordu (!) narodowego, społeczn[...] go i państwowego" — a będzie tylko wie[...] nem wahadłem.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

USUNIĘCIE POMNIKÓW W MYSŁOWICACH.

Bytom, 21 grudnia.

(P. A. T.). W Mysłowicach uchwaliła Rada miejska, złożona w większości z Polaków, usunąć z miasta 2 pomniki cesarskie: Wilhelma I i Fryderyka III, ażeby je ochronić od ewentualnego zniszczenia. Przystąpiono już do pośpiesznego wykonania tej uchwały tak aby do świąt pomniki zostały już usunięte.

O WYPUSZCZENIE NIEWINNIE WIĘZIONYCH.

Bytom, 21 grudnia.

(E. E.). „Gazeta Robotnicza" organ P. P. S. domaga się zwolnienia z więzień jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia robotników polskich niewinnie więzionych przez górnośląskie władze niemieckie. W razie niespełnienia tych słusznych żądań polskiego ogółu robotniczego trudno będzie powstrzymać oburzenie szerokich mas. Istnieją obawy, że oburzenie to znaleźć może wyraz w strajku powszechnym robotników górniczych.

STARCIE NIEMCÓW Z ŻOŁNIERZAMI WŁOSKIMI.

Bytom, 21 grudnia.

(E. E.). Na dworcu w Grodzisku na Górnym Śląsku doszło do starć między żołnierzami włoskimi z oddziału okupacyjnego a ludnością niemiecką. Powód do starcia dał robotnik niemiecki, który obraził żołnierza włoskiego. Z obu stron padło około 300 wystrzałów.

ZAWIESZENIE DZIENNIKA HAKATYSTYCZNEGO.

Bytom, 21 grudnia.

(E. E.). Komisja koalicyjna na Górnym Śląsku zawiesiła na przeciąg 10 dni dziennik „Oberschlesische Landeszeitung". Zawieszenie nastąpiło z powodu artykułu, w którym między innemi powiedziano, iż koalicja dąży do sfałszowania plebiscytu.

Wolne m. Gdańsk.

WYBÓR KOMISJI PORTOWEJ.

Gdańsk, 21 grudnia.

(P. A. T.). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu gdańskiego toczyła się nadzwyczaj ożywiona sprawa wyborów członków gdańskiej komisji portowej. Zainicjował ją przewodniczący frakcji niezawisłych socjalistów Rahn. Poruszając sprawę senatora Jewełowskiego, mówca zaznaczył, że robił on zawsze dobre interesy z Polską, obecnie zaś przeciw niej agituje. Takiego człowieka należy jaknajszybciej usunąć poza nawias życia publicznego w Gdańsku. Rząd gdański z takim pośpiechem chce załatwić sprawę komisji portowej, bo chce do niej wprowadzić oddanych sobie ludzi, by mieć w nich powolne sobie narzędzie. Dalej omawia mówca propozycję senatora Jewełowskiego, który, jak wiadomo, ofiarował socjalistom jedno miejsce w komisji portowej, byle tylko dotyczący kandydat socjalistów nie należał do obozu socjalistów niezawisłych, a natomiast był wrogo usposobionym wobec Polski. Jest to niesłychany skandal — mówi poseł Rahn. Człowiek, który robi takie propozycje, nie powinien reprezentować interesów Gdańska.

Członek frakcji polskiej, p. Grobelski, stwierdza, że do udziału w rządzie nie powołano, fachowców, ale ludzi idących na rękę większości nacjonalistycznej. To samo robi się obecnie z komisją portową. Żadne zaprzeczenia nie zmienią w tym kierunku faktów. Polacy kilkakrotnie wyciągali rękę do zgody, chcąc współpracować z niemiecką ludnością Gdańska dla dobra miasta. Rękę tę jednak Niemcy gdańscy zawsze odtrącali.

Imieniem rządu zabiera głos senator Schimmer i oświadcza, że rząd gdański jest wolny od nienawiści przeciw Polsce. Stara się jednak o utrzymanie niemieckiego charakteru miasta.

Członek frakcji socjalistów niezawisłych, poseł Man, stwierdza, że Jewełowski pertraktował z socjalistami większości o udział ich w komisji portowej i ofiarował jedno miejsce socjaliście większości Gruenhagenowi, znanemu szowiniście niemieckiemu, osławionemu ze swoich wystąpień antipolskich na zgromadzeniach, w razie miejskiej i Sejmie gdańskim.

Dyskusja trwała od godz. 2 do 7 wiecz., poczem wreszcie zdołano przystąpić do wyboru członków komisji portowej. Przedewszystkiem przyjęto wniosek, że pierwszego wyboru dokonuje sejm, natomiast wszelkich uzupełnień w składzie komisji portowej dokonywać będzie w przyszłości senat.

Do komisji portowej wybrano: kupca Braennera, fabrykanta Klawittera, dyrektora kolei gdańskich Secheringa, robotnika Wernera i Ewersa.

Na Litwie Środkowej.

DZIAŁALNOŚĆ KOMISJI SEJMOWEJ W WILNIE.

Wilno, 21 grudnia.

(E. E.). Delegacja komisji sejmowej do spraw zagranicznych ma charakter ściśle informacyjny. Poszczególni posłowie odbyli szereg konferencji z ugrupowaniami politycznemi. Delegacja złożyła wizytę gen. Żeligowskiemu, z którym odbyła dłuższą naradę. Tymczasowa komisja rządząca dotychczas nie nawiązała z delegacją kontaktu. Pobyt delegacji w Wilnie przedłuży się o parę dni.

PRZESILENIE W KOMISJI RZĄDZĄCEJ.

Wilno, 21 grudnia.

(Orient). Komunikat Wydziału Prasowego Dep. Spraw Wewnętrznych w bezpośrednim związku ze sprawą dopełnienia układu Tymczasowej Komisji Rządzącej przez przedstawicieli pewnych ugrupowań partyjnych upoważniony jest do podania wiadomości publicznej następujących szczegółów: ugrupowania mianujące siebie narodowemi, zażądały obsadzenia 3-ch stanowisk dyrektorskich, a mianowicie: Departamentu Spraw Zagranicznych przez p. Władysława Raczkowskiego i Dep. Oświaty przez Ks. Olszańskiego. Tymczasowa Komisja Rządząca zastrzegłszy zasadniczo ostateczne zlikwidowanie całej sprawy wewnętrznej przez p. Bańkowskiego co do kandydatury ks. Olszańskiego oświadczyła, że jest ona nie do przyjęcia ze względu na osobę kandydata, lecz że chętnie by uczyniła zadość życzeniu grup zainteresowanych, o ileby kto inny zaproponowany był przez nie na dyrektora Departamentu Oświaty. Co do p. Raczkowskiego, to mowy być nie mogło o uwzględnieniu tej kandydatury z prostej racji, że Departament Spraw Zagranicznych bynajmniej w chwili obecnej nie wakuje. Grupy interesowane proponowały obsadzenie trzech stanowisk Tym. Kom. Rządzącej, a stanowiska wakowały tylko dwa: Tymczasowa Komisja Rządząca nie uważała za wskazane i możliwe usuwać obecnego dyrektora Departamentu Spr. Zagran. dla tego, aby komu innemu miejsce uczynić.

SZCZEGÓŁY PRZESILENIA.

Grodno, 21 grudnia.

(E. E.). Rokowania lewicy z grupami narodowemi zostały zerwane. Wynikiem tego było złożenie dymisji na ręce generała Żeligowskiego przez dyrektora departamentu pracy i opieki społecznej, p. Mieczysława Engla, oraz dyrektora departamentu skarbu, Antoniego Janowskiego. Stanowisko w tej sprawie dyrektora departamentu handlu przemysłu i odbudowy Teofila Szopy nie jest dotąd znane.

Rokowania pokojowe w Rydze.

Ryga, 21 grudnia.

(E. E.). Joffe nie wyjechał na zjazd centralnego Kom. Wyk. do Moskwy. Pragnie on uczestniczyć w pracach komisji redakcyjnej. Na ostatniem posiedzeniu komisji uzgodniono treść artykułów dotyczących wymiany jeńców i kompetencji komisji mięszanych, organizujących i dozorujących wymianę jeńców. Dalszy ciąg posiedzenia komisji redakcyjnej odbył się w poniedziałek. Uzgodniono na niem szereg dalszych artykułów.

Rewolucja w Irlandji.

TROFEA SINNFEINISTÓW.

Londyn, 21 grudnia.

(P. A. T.). Podczas walk z policją pod Tipperary w Irlandji sinnfeiniści wzięli do niewoli 40 angielskich policjantów - ochotników. 10 zabito, wielu raniono.

BARBARZYŃSTWO ANGLIKÓW.

Paryż, 21 grudnia.

(P. A. T.). (Havas). Donoszą z Corku, że w Irlandji skutkiem licznych napaści na policję i żołnierzy postanowiono na wozach, służących do transportowania żołnierzy umieszczać zakładników. W ten sposób zostało wczoraj zabitych dwóch zakładników w czasie ataku na policję w Tipperary.

Proces przeciwko komunistom czeskim

Praga, 20 grudnia.

(P. A. T.). Dotychczas uwięziono 630 komunistów. Prokuratorja państwa zamierza aresztować jeszcze około 200 komunistów. Nad aktami dla przygotowania przeciw aresztowanym procesu pracuje 20 sędziów śledczych. Wczoraj w Chodoninie, gdzie podczas rozruchów była przez 24 godziny proklamowana republika robotnicza, aresztowano 47 osób i przewieziono je do więzienia w Węgierskim Hradysku. W Chodoninie rozwiązano radę gminną i wprowadzono komisarza rządowego.

Spłata odszkodowań niemieckich.

Nauen, 21 grudnia.

(P. A. T.). Na konferencji brukselskiej delegat niemiecki, podsekretarz ministerjum skarbu Gergman, żądał jaknajrychlejszego ustalenia długu niemieckiego, płatnego w 30 ratach rocznych, częścią w artykułach, częścią w złocie. Węgiel niemiecki, dostarczony w ilości 2 miljonów ton miesięcznie, wyniesie rocznie do 1500 miljonów marek w złocie, dostawa zaś artykułów chemicznych, jak naprzykład potasu i gotowych wytworów, będzie się równała 3 — 4 tysięcy miljonów marek, co odpowiada układowi w Boulogne sur Mer. Co do wypłat w złocie, Bergman proponował powierzenie międzynarodowemu sekretarjatowi sprawy ustalenia kursu waluty niemieckiej.

Ultimatum Włoch do d'Annunzia.

Rzym, 21 grudnia.

(P. A. T.). (Wied. B. Kor.). Generał Caviglia wystosował do D'Annunzia ultimatum, w którem, powołując się na poprzednie rokowania, oświadcza, że rząd nie może dalej prowadzić z nim rokowań, nie narażając na szwank swojej godności, ponieważ D'Annunzio przygotował tryumfalne przyjęcie tym, którzy opuścili armję i marynarkę, aby udać się do Rjeki. Skoro traktat w Rapallo stał się prawem włoskiem, musi być przeprowadzony. Caviglia stawia przeto D'Annunziowi trzy warunki: 1) opuszczenie wysp Veglia i Arbe i innych miejscowości, które na mocy tego traktatu przypadają Jugosławji; 2) dopuszczenie wolnego wyjazdu okrętów włoskiej marynarki wojenej z portu Rjeki i wydanie okrętów i torpedowców, które po ogłoszeniu blokady udały się do Rjeki; 3) rozwiązanie i wydalenie sił zbrojnych, o ile nie zostały one utworzone przez mieszkańców Rjeki.

Komendant wojsk oczekuje do godz. 6-ej wieczorem 21 grudnia na odpowiedź na te 3 punkty, przyczem oświadcza, że nie dopuści do późniejszych rokowań w sprawie przeprowadzenia ich.

Nowa nota Krasina.

Kopenhaga, 21 grudnia.

(E. E.). Krasin wystosował do Lloyd George'a i Sforzy notę żądającą zarządzenia energicznych środków, ażeby armja Wrangla była bezzwłocznie rozbrojona. Armja Wrangla — według Krasina — została przywieziona na parowcach angielskich i znajduje się pod opieką angielską. Sowiety czynią odpowiedzialnym rząd angielski za wszelką akcję wojenną armji Wrangla przeciwko sowietom.

Romain Rolland.

List do Nauczycieli Szkół Wyższych (na kongres w Lyonie).

Drodzy moi koledzy!

Żal mi, że nie mogę uczestniczyć w waszym kongresie. Lecz sercem jestem z wami. Łączy nas ta sama myśl potępienia wobec nauczania współczesnego.

Wyraz: „bankructwo", który nasuwa się wam na usta, gdy mówicie o tym systemie i o klasie burżuazyjnej, która go wprowadziła, nie jest, niestety, całkowicie prawdziwy. Nauczanie to bowiem przyniosło aż nadto pomyślne rezultaty. Jemu zawdzięczamy umysłowość ogólną Europy dzisiejszej, chorobliwy ideał pychy nacjonalistycznej, nieufności i wzajemnej zawiści narodów, ten egoizm klanowy, co szuka dobra swego w niedoli sąsiada, tę chorobliwą egzaltację śmierci i zabójstwa dla ojczyzny barbarzyńskiej. Wpływ tego nauczania na myśl ludzką tak był silny, że nawet najwol[illegible] z pośród nas wyzwalali się z pod niego, [illegible] jeno, z trudem: i powiodło się to nie[illegible]kim. Przypomnijmy sobie odstępstwa [illegible]s wojny jednych, — większości, — wa[illegible] i sprzeczności innych, którzy wbrew o[illegible]tości, starali się pogodzić coś, co pogo[illegible]ię nie da: miłość ludzkości i kult ojczyzn [illegible]owniczych, co krwawą swoją rywalizacją [illegible]dzkość rozdzierają na strzępy.

Niechaj każdy z nas uczyni rachunek su[illegible] Co do mnie, wyznaję, że stopniowo, [illegible] miarę trwania tej wojny, przejrza[illegible]ły się przedemną zasłony, zobaczyłem olbrzymią sumę błędów, uprzedzeń i kłamstw, nagromadzonych w nas przez wychowanie.

Wszystko trzeba poddać rewizji—wszystko: historję, moralność i nauczanie obywatelskie. W szczególności — historję. Czemże jest historja? Jest historją zwycięzców, jednego narodu, jednej klasy, jednego szczepu, jednej grupy zwycięskiej, poniżającej wszystko, co nie jest nią, lub przeczącej wszystkiemu, co nie jest z niej ku korzyści własnej, lub ku zaspokojeniu własnej pychy.

W ciekawej książce o Grecji starożytnej, w książce, która ukazała się w roku ubiegłym, Niemiec pewien, o umyśle wolnym i oryginalnym, badając zwiastunów myśli pacyfistycznej w świecie helleńskim—a zaś największym z pośród nich był Perykles.—Niemiec ten czyni odkrycie, że wszyscy historycy starożytni, pochodzący z klasy naczelnej, świadomie, czy też nieświadomie fałszowali obrazy zdarzeń, przysłaniając lub opuszczając zdarzenia, któreby mogły rzucić cień na klasę lub partję przez nich uprzywilejowaną. Uderza to szczególnie w rzeczach, dotyczących kwestji najważniejszej, kwestji wojny i pokoju. — „Dotychczas — mówi wzmiankowany autor — wszyscy historycy byli dziejopisami wojny, antypacyfistami, apologetami Ojczyzny wojowniczej: stąd wszelkie wysiłki bohaterskie i genialne ludzi, którzy od starożytności począwszy, starali się wojnie nałożyć wędzidło, ugruntować panowanie głosowania międzynarodowego i Federacji ludów, były uparcie wykrzywiane i duszone. Błąd-że to był u samego źródła, czy też zbrodnia? — jakbądź. konsekwencje faktu tego stały się olbrzymie. Starożytność bowiem klasyczna jest dotąd, aż po nasze dni, arsenałem, w którym zbroiła się myśl naszych ras zachodnich". To przykład tylko. Sposobem ogólnym powiedzieć można, że zwyciężeni, lub niezawiśli stawiani byli systematycznie po za nawiasem historji świata i wzorów, jakie zaofiarowuje ona naszym energjom.

Zarzucano mi nieraz, że jestem apologetą (chwalcą) zwyciężonych. Nie! Jestem tylko obrońcą ich wobec siły niesprawiedliwej. Obecna cywilizacja Europy i Ameryki jest wyrazem zwycięstwa pewnej tylko cząstki sił świata. Błądzi, kto twierdzi, że przewaga materjalna tej cząstki jest także niezawodną oznaką jej wyższości. Zwycięstwem prawdziwem i płodnem, jedynem zwycięstwem byłoby zjednoczenie, współpraca zgodna wszystkich sił świata. Oto cel, ku któremu winniśmy zdążać. W każdym rzeczy porządku nauczanie wolne i szerokie powinno pracować nad syntezą, — nad syntezą sił rozproszonych i nazbyt często przeciwstawnych, nad syntezą ludów i myśli odmiennych. I jedną z zasadniczych konsekwencji tej zasady jest potrzeba utworzenia Szkoły jednej międzynarodowej, gdzie dokonywałoby się zjednoczenie różnych prądów ludzkich, różnych uzdolnień, uzdolnień zarówno robotnika, jak i intelektualisty, którzy przed wszelkiem wyspecjalizowaniem się otrzymaliby to samo wykształcenie ogólne, myślowe i praktyczne, wykształcenie, które nazwę „ogólnoludzkiem", powszechnie ludzkiem.

***

A teraz pozwólcie mi na pewne zastrzeżenie co do jednego z wniosków (czwartego), który został przyjęty przez wasz kongres w Ljonie. Powiedziano jest:

„Ogólny system nauczania będzie zmierzał ku rozwinięciu w dziecku aż do ostatnich granic jego zdolności umysłowych, fizycznych i moralnych. Uzbrój człowieka tak, aby stał się zdolny do współtwórczości w maksymalnej produkcji ogólnej".

Słowa te wydają mi się wyrazem epoki walki, w czasie której energje znajdują się w stanie rozpaczliwego napięcia. Sądzę jednak, że dla hygieny umysłowej i moralnej, a także i dla hygieny fizycznej byłoby niebezpiecznem gdyby zechciano utrzymywać ludzkość na tym punkcie ostatecznego napięcia. Ludzkość dzisiejsza cierpi mniej znacznie z powodu braku pracy, aniżeli z powodu złego podziału tej pracy nierównej i urywkowej. Rezultatem jest gorączka, pochodząca z braku równowagi między tymi, którzy pracują za dużo, a tymi, którzy pracują za mało, — z braku równowagi między normalnemi potrzebami człowieka i nadmiernem napięciem energji. Ten brak równowagi wydaje mi się rysem charakterystycznym epoki współczesnej; rys to pełen wagi, gdyż dusze rozedrgane i zmęczone wydaje na łup wszelkich zamieci, wichrom myśli i namiętności; owocem jego — oszołomienie powszechne, ów zamęt umysłów na przestrzeni całej Europy od lipca 914. Trzeba go leczyć, starając się wprowadzić w system nauczania i przy jego pomocy — w życie ideał harmonji. Harmonja w zespole pracy ludzkiej, lepiej podzielonej, Harmonja w lepiej rozłożonej działalności każdego osobnika.

(Dok. nast.).

O stabilizację waluty.

Berlin, 21 grudnia.

(P. A. T.). (Wied. B. Kor.). „Berliner Tageblatt" donosi o akcji angielskiej celem stabilizacji waluty Osobistość, ciesząca się zaufaniem Lloyda Georgea, ma się udać w misji półoficjalnej do wszystkich głównych miast kontyngentu Europy, aby wybadać, co może być uczynione celem stabilizacji.

Spadek cen w Holandji i Anglji.

Amsterdam, 12 grudnia.

(P. A. T.). Zniżka cen w Holandji postępuje dalej. Giełda towarowa notowała w sobotę o 30% niższe ceny od cen w dniu 1 listopada, a o 50% niższe od cen z dnia 1 października. Również z Londynu donoszą o zniżce cen towarów tekstylnych o 33%.

Wiadomości telegraficzne

— Rząd włoski przesłał D'Annunzio'wi ultimatum, które daje mu 24 godziny czasu do ewakuowania wysp i innych miejscowości, przyznanych traktatem z Rapallo Jugosławji.

— W Tepeleni w Albanji podczas trzęsienia ziemi potworzyły się wielkie szczeliny w ziemi, do których runęło wiele domów. Szkody materjalne bardzo znaczne.

— Czeski minister aprowizacji zagroził rolnikom rekwizycjami w razie niedostarczenia kontyngentu zboża na czas.

— Na ostatniem posiedzeniu parlamentu czeskiego przyjęto ustawę o upaństwowieniu kolei prywatnych.

— Potwierdzają się wiadomości o klęsce komunistów przy wyborach do inspektoratów robotniczych w Petersburgu. Wybranych zostało: 250 komunistów, a 575 przeciwników sowietów.

— Bucharin prowadzi w Petersburgu agitację przeciwko nawiązaniu stosunków z Zachodem i za wojną z Polską.

— Lloyd George oświadczył, dzisiaj w Izbie gmin, że prawdopodobnie w najbliższą środę będzie mógł już oznajmić o nawiązaniu stosunków handlowych z Rosją.

— W Paryżu Komitet francusko-polski wydał obiad na cześć gen. Weyganda.

— Take Jonescu przedstawił Lidze Narodów plan pomocy dla Armenji.

— Dyskusję nad projektem przywrócenia ambasady przy Watykanie odłożono w senacie francuskim do czasu po wyborach częściowych.

— Prezydent Harding oświadczył, że zdecydowany jest nie uznawać traktatu Wersalskiego oraz Ligi Narodów.

— Podczas wyborów do parlamentu hiszpańskiego, socjaliści zdobyli w Madrycie 2 mandaty, monarchiści 6.

Uposażenie dla zdemobilizowanych

Biuro prasowe Min. Spr. Wojsk. komunikuje:

Wobec tego, iż ogłoszony poprzednio w prasie komunikat w sprawie pomocy dla zdemobilizowanych (bezterminowo urlopowanych) żołnierzy uległ obecnie częściowej zmianie, wyjaśnia się, że:

1) Oficerowie i równorzędni oraz chorążowie i im równorzędni, którzy nie posiadają prawa do zaopatrzenia w myśl obowiązujących przepisów, otrzymują oni odprawę w wysokości jednomiesięcznej płacy podstawowej. Dodatek drożyźniany oblicza się w sposób określony ustawą tymczasową o uposażeniu osób wojskowych. Do tej odprawy nie mają prawa oficerowie i im równorzędni, oraz chorążowie i im równorzędni, którzy są urzędnikami państwowymi lub samorządowymi.

2) Szeregowi, pełniący obowiązkową służbę wojskową, z chwilą zdemobilizowania (bezterminowego urlopowania) — otrzymują, jako odprawę żołd za jedną dekadę, oraz wyżywienie w naturze lub strawne na ilość dni potrzebnych do powrotu do miejsca zamieszkania.

Zdemobilizowani (bezterminowo urlopowani) oficerowie i im równorzędni, oraz chorążowie i im równorzędni i szeregowi otrzymują kredytowany bilet jazdy do miejsca zamieszkania.

Pobory zwolnionych wskutek demobilizacji (bezterminowego urlopowania) urzędników cywilnych uregulują osobne przepisy.

Zdemobilizowani wojskowi (bezterminowo urlopowani) tracą prawo do uposażenia, a mianowicie:

a) oficerowie i im równorzędni, chorążowie i im równorzędni do uposażenia zasadniczego z wyjątkiem kwatery i dodatków służbowych z końcem miesiąca, w którym zwolnienie nastąpiło, do kwatery zaś i do wszystkich innych należności z dniem zwolnienia.

b) szeregowi, pełniący obowiązkową służbę wojskową, jako też ochotnicy z końcem tej dekady, w której zwolnienie nastąpiło, do wszystkich zaś innych należności z dniem zwolnienia.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Ogólne zebranie dzielnicy Praskiej odwołane.

Dnia 24, 25, 26-go z powodu świąt Bożego Narodzenia nie odbędą się żadne zebrania komitetów, Sekretarjat Okręgowego Komitetu Robotniczego nie czynny.

Centralny Wydział Kobiecy. Dziś, d. 22 b. m. w środę o godz. 7-ej wiecz. w lokalu „Robotnika" odbędzie się dalszy ciąg posiedzenia Centralnego Wydziału Kobiecego. Na porządku dziennym sprawa „Głosu Kobiet". Uprasza się o punktualne przybycie.

Biblioteka Warszawskiego Wydziału Kulturalno-Oświatowego P. P. S. mieści się w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56 i jest czynną we wtorki i soboty od godz. 7 do 8 wiecz.

Szkoła agitatorów P. P. S. Dzisiaj o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R. następny wykład „Zasady socjalizmu z uwzględnieniem historji" wygłosi tow. Zaremba.

Kolejowa organizacja P. P. S. We czwartek dn. 23 b. m. o g. 5 w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie Nr. 56, odbędzie się posiedzenie Egzekutywy Kolejowej organizacji P. P. S.

Pocztowa organizacja P. P. S. Dziś o godz. 7 w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się ogólne zebranie członków Pocztowej organizacji P. P. S.

Dzielnica Powązki. Dziś o godz. 6 i pół, w lokalu przy ul. Okopowej 30 m. 16 odbędzie się zebranie Komitetu dzielnicy.

Dzielnica Ochota. Dziś o godz. 6 w lokalu przy ul. Grójeckiej 45 m. 36, odbędzie się zebranie komitetu dzielnicy.

„Choinka". Warszawski Wydział Kultur.-Oświat. P. P. S. zawiadamia, iż w drugi dzień świąt B. N. urządza „choinkę" dla dzieci w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimska 566) od godz. 4 do 7 wiecz. Bilety wstępu dla dzieci w cenie 5 mk., dla dorosłych — 10 mk. są do nabycia w O. K. R. Dla dzieci bezrobotnych wejście bezpłatne.

Tegoż dnia od godz. 7 wiecz. zabawa z tańcami. Wejście dla członków i wprowadzonych gości po 35 marek.

Chór. Warszawski Wydział Kultur.-Oświatowy P. P. S. zawiadamia wszystkich członków chóru, iż dzisiaj o godz. 7-ej wiecz. w lokalu O. K. R. odbędzie się lekcja śpiewu. Zapisy nowych członków przyjmowane są codziennie od godz. 7 do 8 wiecz.

Ruch zawodowy.

Baczność! Blok Zw. Inst. Uż. Publ. Plenarne zebranie Bloku odbędzie się 22 b. m. w środę, o g. 5 po południu, Kredytowa 3. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich konieczna.

Sprawa 13-ej pensji dla robotników miejskich.

W myśl uchwały Rady Miejskiej o przyznaniu robotnikom miejskim 13-ej pensji na święta nadchodzące, odbyła się wczoraj narada przedstawicieli Magistratu z przedstawicielmi Związku Zaw. Rob. Miejskich.

Zgodzono się, aby na święta wypłacono robotnikom po 3 tysiące marek, resztę zaś należności uiści Magistrat w przeciągu 2 tygodni.

Robotnicy zgodzili się na propozycję Magistratu ze względu na ciężkie położenie finansowe miasta. Liczą przytem z pewnością na to, że Magistrat dotrzyma zobowiązania i wypłaci robotnikom w ciągu dwu tygodni całą pensję.

Zagranicą.

KAROL KAUTSKI W GRUZJI.

W Gruzji, jak wiadomo, bawi obecnie największy i wybitny teoretyk naukowego socjalizmu Karol Kautski z żoną.

Kautski uważnie śledzi i gruntownie bada działalność reformatorską i prawodawczą gruzińskiej socjal - demokracji, której to działalności naczelną zasadą jest — przez demokratyzm i rozwój sił produkcyjnych, dojść do socjalizmu. Pobyt K. Kautskiego w Gruzji zeszedł się z dniem jego 66-letniego dnia urodzin i z tego powodu otrzymał on mnóstwo życzeń i powinszowań.

Na życzenia odpowiedział on następnym skromnym listem:

„Drodzy towarzysze i przyjaciele!

Zejście się mego dnia urodzin z mym pobytem w Gruzji dostarczyło mi tyle dowodów Waszej miłości i zaufania, że nie jestem w możność podziękować każdemu oddzielnie. Zmuszony jestem skorzystać z druku, aby wyrazić moją serdeczną wdzięczność wogóle.

W dniu przybycia do Batumu, uczułem, że nie jestem na obczyźnie, a dziadkiem w gronie swych rodzonych dzieci i wnuków. Uczucie to wzmogło się jeszcze więcej we mnie w dniu 17 października.

Chociaż bardzo boleję nad tem, że nie władam waszym językiem i pozbawiony jestem możności wypowiadania bezpośrednio swoich myśli, idących od serca do serca, jednakowoż my doskonale jeden drugiego rozumiemy i na Waszą miłość i zaufanie odpowiadam taką samą miłością i tem samem zaufaniem. Jeżeli się czuję dziadkiem pomiędzy Wami, to bynajmniej nie oznacza, że zamierzam odejść na spoczynek i uchylić się od dalszej pracy. Dowody Waszej sympatji ku mnie wkładają na mnie wielką odpowiedzialność. Reszta życia i sił moich powinna być zużyta na intensywną pracę w imię wielkiej sprawy, która nas wszystkich jednoczy i napawa entuzjazmem. Pojedyńcze osoby, które są przez Was witane, są tylko przedstawicielami sprawy wyzwolenia proletarjatu, sprawy wyzwolenia uciemiężonych i niewolników. Mam nadzieję, że zachowam dość zdolności i sił, aby do ostatniej sekundy życia pracować z korzyścią dla naszej sprawy i tem samem usprawiedliwić Wasze zaufanie.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję Wam moi drodzy towarzysze i przyjaciele w Gruzji.

Z braterskim ukłonem Wasz

K. Kautski".

Łotewski kongres socjalistyczny.

Łotewskie Biuro Prasowe podaje: Dziś otwarto 6-ty kongres łotewskich socjalistów partji robotniczej. Dr. Menders, zagajając kongres w imieniu komitetu centralnego, oświadczył, że partja składa się obecnie ze 157 organizacji, z przeszło 10.000 członków, dalej dr. Menders zaznaczył, że w składzie członków dokonała się znamienna zmiana, podczas gdy dawniej robotnicy miejscy stanowili większość, to obecnie większość składa się z robotników rolnych i proletarjatu bezrolnego. Mówiąc o zadaniach kongresu, powiedział: Obecnie nie mamy możności zaprowadzenia socjalizmu na ruinach ekonomicznych Łotwy. Staraniem partji winno być przygotowanie robotników do przyszłych zmian politycznych, których niebawem oczekiwać należy w zachodniej Europie, gdzie przemysł osiągnął wyższy rozwój. W polityce swej partja stanęła przeciw komunistom, zwalczając ich bronią moralną.

Kongres otrzymał życzenia od poetów łotewskich Rainisa i Aspasji, od niemieckich socjalistów niezależnych i wielu lokalnych organizacji robotniczych. Porządek dzienny przewiduje między innemi kwestję stosunku do istniejących międzynarodówek i praktyczną współpracę socjalistów w ciałach miejskich i w reformie agrarnej (P. A. T.)

Bezrobocie w Anglji.

Minister pracy zażądał w Izbie Gmin dodatkowego kredytu w wysokości 3 miljonów 500 tysięcy funt. sterl. na pomoc bezrobotnym. Brak pracy w Anglji przybrał olbrzymie rozmiary. Członek Izby Clynes w przemówieniu swojem podkreślił, że jeżeli Izba nie przedsięweźmie środków zaradczych przeciwko bezrobociu, może się wytworzyć niebezpieczna dla państwa sytuacja. W Anglji obecnie znajduje się obecnie 150 tysięcy bezrobotnych (E. E.).

Listy do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Długie i bezowocne starania o poprawianie bytu materjalnego pewnego odłamu pracowników Urzędu Mieszkaniowego, a mianowicie rewidentów, tak zwanych kontraktowych i djetarjuszów, zmusiły nas zwrócić się do Szan. Redakcji z prośbą o opublikowanie co następuje:

Od początku istnienia Urzędu Mieszkaniowego, rewidenci tegoż za swą uciążliwą, a nawet niebezpieczną pod względem zdrowotnym pracę, byli wynagradzani mniej więcej w wysokości poborów referendarskich. Referent Urzędu Mieszkaniowego do kwietnia r. b. pobierał 1632 mk., rewident w tym samym czasie 2080 mk. Od czasu jednak, kiedy zaczęły się rozmaite podwyżki drożyźniane, byt rewidentów począł się stale pogarszać. Magistrat na ich wnioski odpowiedział: raz przyznaniem im specjalnej nadwyżki, drugi raz kasował te same nadwyżki, innym razem nie odpowiadał wcale. Kombinacje swe Magistrat uwieńczył zatwierdzeniem poborów rewidentów wg. kat. 10, mianując ich pracownikami kontraktowymi. W ten to sposób rewidenci pozbawieni zostali praw do otrzymywania poborów w dawnym stosunku, do wszelkich dodatków drożyźnianych, pobierając od lipca do dnia dzisiejszego pensje według 10 kat., t. j. 4700 mk. Magistrat pozostaje ślepy i głuchy na ciężką pracę rewidenta, na stałe stykanie się jego z brudami miasta i obywateli. Rewident Urzędu Mieszkaniowego biega w dni mroźne źle odziany i głodny nieraz i stara się o zdobycie dachu nad głową dla ofiar klęski mieszkaniowej.

Rewidenci pozbawieni są prawa do trzynastej pensji.

W nielepszym stanie znajdują się i djetarjusze Urzędu Mieszkaniowego, którzy od roku nie znają dobrodziejstw przeróżnych podwyżek, i mimo, że pracują zupełnie tak samo, jak „etatowi", wynagrodzenie ich niewzruszenie pozostaje w tej samej wysokości, co i przed rokiem. W swoim czasie, kiedy rewidenci i djetarjusze zaprotestowali przeciwko takiemu traktowaniu ich sprawy, Magistrat, w osobie p. Malinowskiego, solennie zapewnił ich, że warunki ich płacy nie będą się niczem różniły od warunków płacy urzędników etatowych.

Tak zwani kontraktowi rewidenci Urzędu Mieszkaniowego od początku istnienia jego, żadnych umów z Magistratem do dnia dzisiejszego nie podpisywali, a zatem nie mogą uważać się za pracowników kontraktowych, którym Magistrat narzuca bezzasadnie warunki płatnicze. Te krzywdy magistrackie w następstwie swem uprawniają Magistrat do krzywd dalszych w postaci niewypłacenia tym pracownikom czy to trzynastej pensji, czy innych zasiłków świątecznych, które mają być wypłacone jedynie dla zaspokojenia głodu.

W imieniu rewidentów i djetarjuszy U. M.:

K. Żebrowski, E. Hulanicka, A. Teslar.

Warszawa, 20 grudnia 20 r.

Robotnicze Stowarzyszenie Spożywców m. Warszawy i okolic.

Biuro: ul. Chłodna 45 (róg Wroniej) t. 77-57.

Zawiadamia się Towarzyszy Członków, że w myśl uchwał odbytych dotąd zebrań dzielnicowych — wszyscy członkowie winni powiększyć do dnia 1 Stycznia swoje udziały do wysokości mk. 300.—, aby tym sposobem umożliwić Stowarzyszeniu sprowadzenia większej ilości towarów.

Wpłacać można we wszystkich sklepach oraz w biurze na ul. Chłodnej 45 od godz. 9-ej r. do 2-ej popołudniu.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dolary St. Zj. 600 — 550. Franki franc. 36 — 34.50. Franki belgijskie 38 — 36.50. Franki szwajcarskie 93, — 88. Funty szterlingi 2150 — 2050. Marki niemieckie 800 — 750. Korony austrjackie 106 — 96. Ruble (500) 415 — 410.

Sprawa eksportu drzewa do Anglji. Dzienniki fachowe zamieszczają następującą wiadomość, otrzymaną w drodze urzędowej z Warszawy: Rząd polski zmienił system stosowany przy eksporcie z Polski drzewa. Mianowicie w przyszłości nie będą czynione żadne potrącenia przy wymianie funtów szterlingów na marki polskie. Eksporterzy będą otrzymywali pełną wartość funtów szterlingów w markach polskich podług kursu giełdowego.

„Już pewne są nasze granice wschodnie!
Zdobyć nam teraz Zachodnie Kresy!
Górny Śląsk toczy ostatni bój!
Na pomoc braciom Ślązakom!
Na pomoc wszyscy!
Składajcie ofiary na akcję plebiscytową, póki czas — póki jeszcze czas!

Ofiary przyjmuje KOMITET ZJEDNOCZENIA GÓRNEGO ŚLĄSKA Z RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60 codziennie od godz. 9 rano do 7-ej wieczór.

Sprawy urzędowe załatwia i przyjmuje interesantów od godz. 9 rano do 3 po południu.

RACHUNKI BIEŻĄCE:
Bank Związku Spółek Zarobkowych E. 486.
Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa 392.
Pocztowa Kasa Oszczędności 1042.
Bank Rolniczy w Poznaniu".

Kronika.

Z Rady Miejskiej. Dalszy ciąg specjalnego posiedzenia Rady Miejskiej, odroczonego w dniu 20 grudnia r. b. odbędzie się w dniu 22 grudnia 1920 r. środa o godz. 7 wiecz. w sali posiedzeń Rady.

Ruch kolejowy. Pociągi komunikacji bezpośredniej Warszawa — Siedlce — Lida Nr. 813 i 814, z których pierwszy wychodzi obecnie z Warszawy Głównej o g. 18.05, a drugi powrotny przybywa do Warszawy Głównej 12.35, poczynając od dnia 22 grudnia zostają przedłużone do Wilna. W pociągach tych, prócz zwykłych wagonów, I, II i III klasy, kursować będzie co trzeci dzień, normalny wagon sypialny Towarzystwa Międzynarodowego, a każde dwa dni następne po nim, wagon restauracyjny.

Przepustki do Litwy Środkowej. Poczynając od dnia 28 grudnia r. b. przez Biuro Informacyjne Tymczasowej Komisji Rządzącej Środkowej Litwy wydawane będą przepustki osobom, udającym się do Środkowej Litwy w lokalu Biura przy ul. Długiej Nr. 50, pokój 420, w godzinach od 10-ej do 1-ej pp.

Rewizja kar prasowych. Zgodnie z p. 3 uchwały Sejmowej z d. 29 października r. b. o zniesieniu cenzury prewencyjnej, przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych powstała komisja, złożona z przedstawicieli Min. Spraw Wewn., Min. Sprawiedliwości oraz Min. Spraw Wojskowych, przed którą osoby, skazane w myśl art. 6 rozporządzenia R. O. P. z d. 19 lipca 1920 r. (Dziennik Ustaw Nr. 63) za nieprzestrzeganie przepisów o cenzurze prewencyjnej na karę administracyjną, będą mogły dochodzić zwrotu grzywien, pobranych wbrew istotnej tendencji rozporządzenia o cenzurze, o ile już poprzednio nie skorzystały z przysługującego im prawa rekursu.

Wielki pożar pod Krakowem. Onegdaj około południa w barakowym szpitalu epidemicznym wojskowym w Łagiewnikach wybuchł wielki pożar Zapalił się barak, w którym mieszkały pielęgniarki. Powodem wybuchu ognia było zajęcie się ścian drewnianych od rozpalonej rury pieca żelaznego. Na miejsce pożaru przybyła straż z Krakowa, Podgórza i Pobierzyn. Cały barak spłonął. Uchroniono jednak od pożaru sąsiednie budynki drewniane. Szkody bardzo znaczne.

KRWAWA ZBRODNIA BANDYTÓW.

Zamordowanie ojca i córki.

(m). We wsi Babicach, gm. Blizne pod Warszawą, na znajdującego się na podwórzu 62-letn. J. Łuczaka napadło dwóch mężczyzn w mundurach wojskowych uzbrojonych. Gdy napadnięty zaczął wzywać pomocy, bandyci uderzyli go kilka razy kijami w głowę, zabijając go na miejscu. Na krzyk ojca, wybiegła z izby córka jego, 21-letnia Marjanna, która zaczęła uciekać w stronę sąsiedniej zagrody, lecz jeden z bandytów dogonił Łuczakównę i w podobny sposób, jak ojca, zamordował córkę.

Po dokonanej zbrodni bandyci wybili szybę w oknie i weszli do izby, gdzie znajdowały się żona i dwie córki zabitego. Zbrodniarze splądrowali całe mieszkanie i zrabowali 21.000 mk. gotówką, 200 rubli srebrnych, 5 funtów monet srebrnych rosyjskich, 6 par obuwia, ubranie i bieliznę. Cały łup zbrodniarze zapakowali w cztery tłomoki, które złożyli na wozie jednokonnym, zrabowanym Łuczakom. Przed odjazdem w stronę Warszawy, bandyci związali wszystkich domowników.

Żona zabitego pierwsza uwolniła się ze sznurków i dopiero w kilka godzin po napadzie zawiadomiła sąsiadów.

Onegdaj rano, jakiś chłopiec idący do szkoły zauważył na ul. Gęsiej wóz w jednego konia, jadący w kierunku ul. Smoczej. Ponieważ woźnicy nie było, policjant skierował wóz do 5-go komisarjatu. Ustalono, że wóz i koń są własnością zabitego Łuczaka, przeto zwrócono go wdowie. Zapewne bandyci, obawiając się, że wóz ich zdradzi, porzucili go na krańcach miasta. Wartość zrabowanych rzeczy Łuczakowa oblicza na 250.000 mk.

(m). **Zatrucie konserwami.** Nocy ubiegłej w domu Nr. 46 przy ul. Śliskiej zachorowała nagle z objawami zatrucia cała rodzina Jana Gruzińskiego. Lekarz Pogotowia stwierdził zatrucie konserwami rybnemi. Po zastosowaniu odpowiednich środków, lekarz Pogotowia pozostawił Gruzińskiego i żonę jego na miejscu, córkę zaś ich 6-letnią Janinę, jako ciężej chorą przewieziono do szpitala im. Karola i Marji.

(m). **Schwytani złodzieje.** Posterunkowi 5-go komisarjatu Awtowicz i Gołębiowski, będąc na służbie obchodowej, zauważyli, że przed dom Nr. 72 przy ul. Smoczej, gdzie mieszka znany paser, Pejsak, zajechała dorożka, z której wysiadło dwóch mężczyzn w mundurach wojskowych. Gdy pasażerowie ci plątali się w odpowiedziach, skąd i do kogo przyjechali, policjanci odprowadzili ich wraz z paczkami do 5-go komisarjatu. Tam mężczyzna w futrze, podający się za porucznika, okazał się szeregowcem 21-go pułku piechoty w cytadeli, Ignacym Józińskim, zaś towarzysz jego, podający się za ordynansa pierwszego, okazał się cywilnym, Stanisławem Litwińskim (nigdzie niezameldowanym).

Dochodzenie ustaliło, że aresztowani na kilka godzin przed zatrzymaniem, w nocy, wycięli szybę w kantorze kupna i sprzedaży garderoby, Przecławskiego, przy ul. Kopernika Nr. 7, skąd skradli futro męskie, żakiet karakułowy damski, mundur żołnierski, 4 pary obuwia nowego, i t. p. rzeczy wartości 200.000 marek. Wszystkie te rzeczy, które już miały być sprzedane paserowi, dzięki sprytowi policjantów, zostały zwrócone Przecławskiemu.

(m). **Obława.** Nocy wczorajszej w różnych dzielnicach miasta odbywały się obławy policyjne przy współudziale żandarmerji i wojska. Zatrzymywanych żołnierzy bez dowodów odprowadzano do Komendy miasta, zaś cywilnych celem sprawdzenia do odnośnych komisarjatów policyjnych.

(m). **Rewizja.** Policja XIII komisarjatu, otrzymawszy zawiadomienie, że w mieszkaniu Czesława Marciniaka, przy ul. Solec Nr. 20 zbierają się podejrzani osobnicy, udała się pod wskazany adres, gdzie aresztowała znanych policji, Karola Krecewicza (Browarna 2), Zygmunta Kwaśniewskiego (Leszczyńska 9) oraz właściciela mieszkania. Nadto znaleziono i zabrano do komisarjatu znaczną ilość garderoby męskiej i damskiej, pochodzącej prawdopodobnie z kradzieży.

(m). **Okradzenie składnicy Wydziału Zaopatrywania.** Zapomocą wyłamania kraty w oknie dostali się nieujawnieni złoczyńcy do składnicy Wydziału Zaopatrywania przy ul. Wileńskiej Nr. 35, skąd skradli 406 funtów cukru, 2 fartuchy i 4 worki na ogólną sumę 17.820 mk.

(m). **Znowu okradzenie składnicy.** Przy ul. Pańskiej Nr. 91 ze składnicy wydziału zaopatrywania, zapomocą wyrwania kłódek, niewykryci złodzieje skradli cukru i chleba na ogólną sumę 43.308 mk.

(m). **Aresztowanie na cmentarzu.** Policja 5-go komisarjatu aresztowała na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej Icka Zylberberga (Stawki 75), który usiłował potajemnie pochować płód noworodka. Śladów gwałtownej śmierci nie ustalono. Zwłoki przesłano do prosektorjum.

(m). **Kradzież kasetki z biżuterją.** Do mieszkania Jadwigi Ratyńskiej przy ul. Wspólnej Nr. 29 zakradł się niewykryty złodziej i skradł mufkę z dwóch lisów syberyjskich, oraz kasetkę żelazną, która była przytwierdzona do półki w bieliźniarce. W kasetce znajdowały się: testament, 1000 rb. niemieckich, 200 rb. carskich, 28 rubli srebrnych, 20 rb. złote, 30 mk. złote oraz 10 talarów, i 1 dukat złoty. Pozatem kasetka zawierała: lornetkę i grzebień złoty oraz 10 sztuk biżuterji złotej. Poszkodowana oblicza wartość skradzionych przedmiotów na 150.000 mk.

Z sądów.

O akt chrztu.

W swoim czasie wzmiankowaliśmy o sprawie pani S. Szwalbe, pociągniętej do odpowiedzialności sądowej za niewykonanie „słusznego" jakoby żądania przedstawiciela urzędu policji miejskiej. Rozporządzenie policji domagało się od Sz. sporządzenia aktu chrztu 10-miesięcznego dziecka, atakowana zaś tłumaczyła się, że tego rodzaju akty leżą w zakresie spraw osobistych człowieka, i że policja ma inne zadanie do spełnienia, aniżeli gwałcić wolę matki, która z tych lub innych powodów nie zdążyła była wypełnić formalności, tyczącej się jej praw do dziecka.

Sąd pokoju 2 okręgu nie podzielił tych wywodów i skazał Sz. na 50 mk. grzywny, lub tydzień aresztu.

Innego atoli zdania był wydział odwoławczy Sądu Okręgowego, który, po wysłuchaniu wniosku podprokuratora Ożarowskiego, nie upatrującego cech przestępstwa w czynie Sz. — wyrok uchylił i Sz. uniewinnił.

Teatr i Muzyka.

TEATR POWSZECHNY.

„Karpaccy górale", sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 9 obrazach Józefa Korzeniowskiego.

Teatr Powszechny wznowił efektowny dramat ludowy Korzeniowskiego p. t. „Karpaccy górale". Dużo scen ponurych, przepojonych łzami snuje się wśród zygzaków dziwnych, stosunków zagadkowych i zawikłań. Życie góralskie odmalowane realistycznie, doskonały rysunek charakterów i śliczny typ Praksedy, narzeczonej górala Antosia Rewizorczuka — podnoszą wartość sztuki Korzeniowskiego. Z zapałem i nie bez szczerości grał rolę Antosia p. Gorzkowski, zaś Praksedę — p. Szpakowska. Wyrazistym i dosadnym w charakterystyce Maksymem był p. Puchalski. P.p. Staniewski (intrygant Prokop), Chmielewski (arendarz), Wacławski, Wandycz i Różańska odegrali role swe b. starannie.

M. L.

Teatr Wielki. Dziś opera d'Alberta „Zamarłe oczy" i balet „Jezioro łabędzie".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Panna Maliczewska".

Teatr Polski. Dziś i jutro „Rosmersholm".

Teatr Reduta. Dziś „Fircyk w zalotach".

Teatr Mały. „Powódź", komedja Bergera.

Teatr Powszechny gra dziś „Karpaccy górale".

Ze Związku teatrów ludowych. Dnia 27 grudnia, o godz. 4 po południu w lokalu Centr. Zw. Kółek Roln., Warszawa (Kopernika 30) rozpocznie się kurs teatralny dla instruktorów wiejskich i nauczycieli szkół powszechnych. Kurs trwać będzie 5 dni. Zapisy kandydatów przyjmuje biuro Zw. Teatrów Ludow. (Kopernika 30). Również przyjmowane są zapisy kandydatów do stałej szkoły dramatycznej Zw. T. L., która wznowi wykłady po świętach dnia 7 stycznia 1921 r.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor naczelny: dr. F. Perl.